ROK XIV. Nr. 357 (4317) WILNO, czwartek 30 grudnia 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Pochwała Stalina

Wydawało sie. że po rozstrzelaniu najwybitniejszych wodzów czerwonej armii z Tuchaczewskim na czele, Stalin już nie będzie w stanie wymyślić nic takiego, co by mogło zadać jeszcze jeden wielki cios Rosji sowieckiej i obniżyć jej prestige oraz znaczenie na arenie polityki międzynarodowej. Na szczęście jednak dla wszystkich państw, znajdujących się pomiędzy Rosją sowiecką a Niemcami, despota moskiewski okazał się bardziej przedsiębiorczy, aniżeli można było przypuścić. Po upływie bowiem półrocza od rozstrzelania kwiatu generalicji sowieckiej, jako zdrajców i szpiegów, zabrał się do dyplomacji sowieckiej, czyli tej strony wszelkiej państwowości, która poza armią jest najbardziej zwrócona do świata zewnętrznego i od której reputacji w dużej mierze zależy ciężar gatunkowy państwa w społeczności międzynarodowej.

W ciągu ostatniego półtora miesiąca zostali odwołani do kraju i aresztowani pod zarzutem zbrodni głównej do niedawna nawybitniejsi dyplomaci sowieccy. Pogrom dyplomacji sowieckiej został rozpoczęty bodajże od Antonowa-Owsiejenki, b. posła sowieckiego w Warszawie. Następnie już ściągnięto innych, z różnych stron świata. Oto ich nazwiska: Bogomołow, Dawtjan, Brodowski, Ostrowski, Jurieniew, Asmus, Podolski, Aleksandrowicz, Jakubowicz itd. Wszystko to ludzie, którzy jeszcze tak niedawno, rezydowali w stolicach różnych państw w charakterze pełnomocnych posłów Rosji sowieckiej za granicą. Oprócz nich, zostali aresztowani niedawni zastępcy Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych Litwinowa — Krestinskij i Karachan, seniorzy dyplomacji bolszewickiej. Jeszcze wczoraj wszyscy ci ludzie urządzali wspaniałe przyjęcia na których spotykali się z przedstawicielami innych państw. Jeszcze wczoraj robili oni politykę, reprezentowali swoje państwo, jako ludzie zaufani.

A dzisiaj? 16 grudnia br. Jeżow zaczął ich rozstrzeliwać za **„zdradę główną, systematyczne szpiegostwo na rzecz jednego państwa i za działalność terrorystyczną"**. Jako pierwsi zostali rozstrzelani Karachan, Cukierman i szereg innych, którzy z sowieckim korpusem dyplomatycznym nie byli związani i których np. jak Jenukidzego, b. sekretarza CIK'u Związku prawdopodobnie tylko dla ozdoby dołączono do dyplomatów.

Nie sposób tutaj mówić o wszystkich, lecz obok Karachana nie można przejść milcząco. Stanowi on bowiem doskonałą ilustrację. Przecież Karachan, to bodajże jeden z najwybitniejszych dyplomatów Rosji Sowieckiej. W r. 1918 bierze czynny udział w pertraktacjach bolszewików z przedstawicielami państw centralnych w Brześciu. Od r. 1918 jest członkiem kolegium w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych oraz zastępcą Cziczerina. Następnie przez pewien czas piastuje stanowisko posła sowieckiego w Warszawie. Od r. 1923 do r. 1927 jest posłem sowieckim w Chinach, gdzie rozwija bardzo ożywioną działalność dyplomatyczno-polityczną i prowadzi wielką grę polityczną z wybijającym się wówczas na czoło Chin Czang Kai-Szekiem. Jednocześnie przyczynia się do normalizacji stosunków japońsko-sowieckich i w r. 1925 podpisuje w imieniu Rosji sowieckiej umowę z Japonią.

Co prawda, polityczna gra z Czang Kai-Szekiem skończyła się fiaskiem i Rosja wówczas nie osiągnęła swoich celów w Azji. Wątpliwą jednak jest rzeczą, ażeby Karachan zawinił. Przegraną bolszewicką w Chinach w owym okresie, należy raczej zapisać na konto Kominternu, który w okresie zdobywania przez Czang-Kai-Szeka Szanghaju i jego marszu na północ, rozpoczął przeciw niemu knowania i w ten sposób zraził wodza odradzających się Chin do Rosji sowieckiej.

Należy sądzić, że i Stalin, w działalności Karachana w Chinach nic przestępczego nie dostrzegł, skoro w końcu 1927 roku mianuje go ponownie zastępcą ludowego komisarza spr. zagranicznych. Będąc na tym stanowisku Karachan jest wciąż wysyłany ze specjalnymi misjami za granicę. W r. 1933 zaś jedzie do Teheranu i Turcji, aby tam bronić interesów państwa sowieckiego i nie dopuścić do rozluźnienia stosunków z Rosją Sowiecką. Kiedy zaś w r. 1934 w stosunkach sowiecko-tureckich następują pewne tarcia — to na stanowisku posła sowieckiego widzimy Karachana, jako najlepszego znawcę stosunków Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Następnie Karachan znów zostaje odwołany do Moskwy i zostaje mianowany jednym z zastępców Litwinowa.

I otóż w dniu 16 grudnia oficjalna agencja sowiecka TASS, komunikuje, że został on razem z innymi rozstrzelany za szpiegostwo, zdradę główną itd. A Krestinski, Jureniew, Bogomołow i inni wyżej wymienieni, którzy raptem pod zarzutem szpiegostwa znaleźli się w więzieniu? Co dzieje się z nimi? O ile dotąd nie zostali rozstrzelani — to z pewnością będą rozstrzelani. Przecież niedawno w Rosji sowieckiej uroczyście obchodzono dwudziestolecie GPU i najwybitniejsi dygnitarze sowieccy zapewnili, że żaden najdrobniejszy szpieg nie uniknie karzącej ręki stalinowskiego komisarza Jeżowa. A wymienieni dyplomaci, to nie jakieś drobne rybki szpiegowskie, lecz **szpiedzy co się zowie.**

I któż wobec takich faktów zechce pertraktować z następcami rozstrzelanych i wciągniętych na jeżowowską listę proskrypcyjną? Jeżeli bowiem Karachan i inni, z którymi różne państwa zawierały umowy okazali się szpiegami i zdrajcami — to jakie są gwarancje, że ich następcy nie są lub nie będą szpiegami. A od takich dyplomatów, każde szanujące się państwo będzie się trzymało jak najdalej. Przykład Francji jest pod tym względem wystarczającym dowodem. Po rozstrzelaniu bowiem Tuchaczewskiego Litwinowowi już nie udało się zwabić Delbosa do Moskwy w celu zacieśnienia stosunków francusko-sowieckich. Po rozstrzelaniu zaś Karachana i innych dyplomatów izolacja Rosji sowieckiej siłą rzeczy jeszcze zwiększy się.

Co więcej. To co Stalin uczynił dotychczas dla podrywania znaczenia Rosji, jako czynnika polityki międzynarodowej, nie da się naprawić przez wiele lat. I za to właśnie Stalinowi z punktu widzenia polskiej racji stanu należy się jak największa pochwała. Z jednej strony bowiem ostatnie poczynania Stalina znakomicie wzmacniają pozycję Polski w stosunku do Francji, z drugiej natomiast otwiera ją duże perspektywy dla utworzenia bloku państw neutralnych pomiędzy Niemcami a Rosją sowiecką.

Zet.

Pożoga wojenna w Chinach



Widok ogólny chińskiego miasta Tsingtau, zajętego ostatnio przez wojska japońskie. Miasto to wskutek operacyj wojennych zostało doszczętnie spalone.

B. premier nawołuje Litwę do porozumienia się z Polską

Z Kowna donoszą: katolicki „XX Amžius" zamieścił wywiad, udzielony współpracownikowi tego dziennika przez b. premiera dr. L. Bistrasa. Na zapytanie, jak zapatruje się na bezpieczeństwo trzech państw bałtyckich, dr. Bistras wyraził pogląd, że bezpieczeństwo tych państw może być zagwarantowane jedynie przez rozszerzenie ich związku na Polskę, gdy rozszerzenie związku na północ — na Finlandię i państwa skandynawskie — jest trudne do zrealizowania.

Zaznaczając, że realizacja związku, składającego się z Litwy, Łotwy, Estonii i Polski, napotyka na trudności ze względu na stanowisko Litwy, dr. Bistras oświadczył z naciskiem: „Lepiej szukać jakiegokolwiek modus vivendi z Polską, aniżeli ryzykować los państwa".

Należy zaznaczyć, że jest to już drugie tego rodzaju wystąpienie dr. Bistrasa, które odźwierciadla jego osobiste poglądy na stosunki polsko-litewskie.

Film z bombardowania okrętu „Panay" będzie wyświetlany w N. Jorku i Londynie

LONDYN, (Pat). Oczekiwane z takim napięciem zdjęcia filmowe dokonane przez operatora angielskiego Allefa na pokładzie kanonierki „Panay" podczas bombardowania jej przez Japończyków zostały przywiezione wczoraj w samolocie „China Clipper" do Ameryki. Samolot ten wylądował na lotnisku Allameda w Kalifornii, po odbyciu ryzykownego lotu najpierw wzdłuż rzeki Jangtse do Hong Kongu, a stamtąd poprzez Pacyfik do Kalifornii.

Film mający 5 tysięcy stóp długości, zaasekurowany jest na sumę 69 tysięcy funtów szterlingów. Uzbrojeni agenci policji federalnej tworzyli ochronę przy przetransportowaniu filmu pancernym samochodem z lotniska Allameda na lotnisko Oakland, skąd wystartował specjalny szybki samolot, którego lądowania oczekują w Nowym Jorku dziś o godz. 3 popołudniu.

O 6 popołudniu skończona będzie kopia filmu, którą wyśle się natychmiast do Londynu na pokładzie statku linii Hamburg — Ameryka, odpływającego we czwartek z Nowego Jorku do Europy. Londyńskie towarzystwa filmowe pertraktują obecnie celem wysłania na spotkanie statku specjalnego samolotu, który by gdzieś na Atlantyku odebrać mógł film ze statku i przyśpieszyć w ten sposób przybycie filmu do Londynu, aby go móc tutaj wyświetlać począwszy od poniedziałku 3 stycznia. Wyświetlanie filmu w Nowym Jorku rozpocząć się ma we czwartek wieczorem.

Próba sił między komunistami a rządem francuskim

Strajk w zakładach użyteczności publicznej w Paryżu. Polityczne tło strajku

PARYŻ, (Pat). Strajk pracowników zakładów użyteczności publicznej, który rozpoczął się już w nocy, gdyż autobusy nocne już nie kursowały, rozszerzył się znacznie o świcie. Kolej podziemna i autobusy są nieczynne.

Publiczność nie poinformowana o strajku, który postanowiony został w nocy oczekuje daremnie na przystankach i dopiero pikiety strajkujących uprzedzają ją o wstrzymaniu ruchu. Taksówki nie biorą udziału w strajku i organizują wspólne przewozy pasażerów zbierając obfite żniwo.

PARYŻ, (Pat). Strajk w zakładach użyteczności publicznej okręgu paryskiego przybrał charakter strajku powszechnego. Szoferzy taksówek, solidaryzując się z pracownikami metro i autobusów, odmawiają przewożenia pasażerów. W gazowni, elektrowni i w zakładach wodociągowych oraz sprężonego powietrza podjęto zarządzenia, by przynajmniej narazie paryżanie nie odczuli skutków przerwy w pracy. Służba bezpieczeństwa oraz obsługa chorych w szpitalach są zapewnione.

Oświadczenie premiera

PARYŻ, (Pat). Dziś w godzinach przedpołudniowych zebrali się premier Chautemps, wicepremier Blum, minister spr. wewn. Dormoy i minister obrony narodowej Daladier w pałacu Matignon, celem naradzenia się nad sytuacją wytworzoną przez generalny strajk pracowników użyteczności publicznej.

W czasie tych obrad zjawiła się delegacja strajkujących pracowników z prośbą o udzielenie audiencji. Premier Chautemps udzielił odpowiedzi, iż delegacja nie może być przyjęta przed powrotem do pracy. Po zakończeniu obrad premier Chautemps złożył przedstawicielom prasy następujące oświadczenie:

Sytuacja stworzona przez strajk pracowników użyteczności publicznej jest poważna, lecz rząd zdecydowany jest na przedsięwzięcie jak najbardziej stanowczych kroków. W żadnym wypadku nie należy się liczyć, aby świadczenia niezbędne dla życia narodu mogły ulec jakiejkolwiek przerwie. Strajk obecny wybuchł w warunkach, które nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do intencyj jego przewódców. Nastąpił on bowiem w chwili, kiedy minister spraw wewn. czynił właśnie oficjalne obietnice zainteresowanym, a ja przyrzekłem im udzielenia audiencji dziś rano. Paryż padł tedy ofiarą strajku o charakterze socjalnym, który został świadomie sprowokowany, i obciąża niesłusznie całą ludność paryską, nie znajdując dla siebie żadnego usprawiedliwienia.

Apeluję do ludności o zachowanie spokoju, do pracowników zaś użyteczności publicznej, którzy dali wciągnąć się w ten pożałowania godny strajk, o opamiętanie się. Jedni i drudzy powinni być pewni, że rząd potrafi wypełnić swe zadanie i, mimo wszelkiego stawianego mu oporu doprowadzi do podjęcia pracy.

Wojsko na zastępstwo strajkujących

BREST, (Pat). Wieczorem odjechało z Brestu do Paryża około stu oficerów i podoficerów marynarki, mechaników, szoferów i elektrotechników, celem zapewnienia sprawnego funkcjonowania instytucyj użyteczności publicznej w Paryżu.

Bojówki komunistyczne miały zamordować Bluma

Rewelacyjne zeznania przywódcy C.S.A.R. o spisku komunistycznym



PARYŻ (Pat). W związku z aferą C. S. A. R., co do której toczy się dalsze śledztwo. Sędzia śledczy Bettelie przesłuchiwał w obecności obrońców Eugeniusza Deloncle, który uchodzi za szefa spiskowców

Deloncle złożył nader obszerne zeznania, w których przedstawił posiadane przez niego informacje o możliwości komunistycznego zamachu stanu oraz omówił kroki, jakie poczynił, aby się temu zamachowi przeciwstawić. Zdaniem Deloncle zamach stanu miał nastąpić w nocy z dn. 15 na 16 listopada. Gdy otrzymał na ten temat informacje postanowił nawiązać kontakt z Ernestem Mercier, prezesem Union Generale de L'electricite, z którym też spotkał się dnia 9 listopada. Mercier skierował go do jednego z b. ministrów, który miał oświadczyć, iż powiadomi o całej sprawie zastępcę szefa sztabu głównego gen. George.

Deloncle stwierdził następnie, iż w porozumieniu z generałem Deseigneur ostrzegał również generała Gamelin. Gen. Deseigneur powiadomił mianowicie o spisku gen. Gamelin, Deloncle zaś — gen. Duffieux, członka Najwyższej Rady Wojennej i inspektora piechoty Gen. Duffieux miał oświadczyć swemu informatorowi, że szef sztabu głównego nie był zaskoczony tymi wiadomościami, gdyż był jakoby już o tym wcześniej powiadomiony.

Dalej Deloncle zaznaczył, iż pozostawał również w kontakcie z pewnym wyższym oficerem z domu wojskowego prezydenta republiki, który to oficer zwrócił się do niego o dostarczenie mu pewnych ludzi oraz karabinów maszynowych celem obrony pałacu elizejskiego.

Z kolei Deloncle przedstawił sędziemu śledczemu szczegóły wykrytego przez siebie spisku komunistycznego. We wszystkich okręgach Paryża z wyjątkiem czterech, gdzie komuniści mają bardzo nielicznych zwolenników, miał być w określonym terminie podjęty atak oddziałów szturmowych, liczących około 18 tysięcy ludzi, wyćwiczonych na modłę wojskową i uzbrojonych w nowoczesne karabiny ręczne i maszynowe. Omawiając dalej organizację komunistów Deloncle stwierdził, że bojówki tego stronnictwa liczą około 70 tys. ludzi, pozostających pod kierownictwem oficerów rezerwy. Komuniści zamierzali na samym początku zamordować ministrów Bluma, Dormoy i Lebas, aby stworzyć pozory, że chodzi o zamach faszystowski, a następnie zaatakować siódmy okręg paryski i opanować ministerstwo wojny oraz koszary znajdujące się w tej dzielnicy.

Oświadczenia swe Deloncle zakończył stwierdzając, iż informacje te podał z własnej woli szeregowi osób cywilnych i wojskowych i że w konsekwencji nie widzi potrzeby ukrywania swej działalności antyrewolucyjnej.

Czterech wyższych oficerów sowieckich

trafiło do niewoli w Hiszpanii

SALAMANKA, (Pat). Tutejsza stacja radiowa donosi, że w czasie wczorajszych walk wojska powstańcze wzięły do niewoli czterech wyższych oficerów sowieckich.

Powstańcy wypierają rządowców spod Teruelu

JEAN DE LUZ (Pat). Agencja Havasa donosi: W dniu wczorajszym bitwa o Teruel nabrała niezwykle gwałtownego charakteru skutkiem wywieranego stale nacisku na linie rządowe, znajdujące się poza miastem, przez oddziały gen. Arandy. W ciągu całego dnia walczono zacięcie o szereg wyniosłości w okolicy Conduc, które o zmroku przeszły ostatecznie w ręce powstańców.

Z pozycyj swoich, znajdujących się na odcinku Los Morrones, przeprowadzili powstańcy szereg gwałtownych ataków na równinę Lavega i krańce miejscowości Sanblas. Powstańcy musieli walczyć wręcz, aby stopniowo zdobyć kilka pierścieni okopów rządowych. Główna akcja toczyła się na prawym skrzydle wojsk rządowych na północ od Teruelu. Powstańcy wprowadzili tam z każdą godziną nowe oddziały do bitwy. Sprzyjające warunki atmosferyczne pozwoliły lotnictwu powstańczemu na rozpoczęcie intensywnej działalności. Od świtu aż do zapadnięcia zmroku eskadry samolotów bombardujących, eskortowane przez liczne samoloty myśliwskie, nie zaprzestawały bombardowania koncentracyj rządowych, znajdujących się przeważnie na przedmieściach Teruelu.

Gen. Aranda nie wprowadził jeszcze do akcji swych głównych sił, ograniczając się na razie do działalności straży przednich, których zadaniem jest zdobywanie pozycyj, dominujących nad koncentracjami nieprzyjacielskimi.

Bitwa o śródmieście Teruelu osiągnęła swój punkt najwyższy wczoraj wieczorem. O godz. 19 nastąpił wielki nalot eskadr powstańczych na oddziały rządowe. Nadawcza stacja radiowa w Teruelu uzyskała wczoraj połączenie z Saragosą, zawiadamiając, że dzień był bardzo ciężki, lecz że daje się już odczuć działalność wojsk powstańczych, śpieszących z odsieczą.

Nacjonalizm i chłop

Hasło nowego rządu rumuńskiego

BUKARESZT (Pat). Po złożeniu przysięgi przez członków nowego gabinetu król Karol wygłosił przemówienie, w którym oświadczył między in.:

„Nie bez głębokiego namysłu powierzyłem panom ster rządów w tych trudnych godzinach. Macie przed sobą wiele pracy i winniście być ożywieni uczuciami niezachwianego patriotyzmu i wierności wobec monarchy i kraju. Jestem przekonany, że uczucia te tkwią głęboko w waszych sercach i że należycie do grupy, której hasłem jest „Bóg, król i naród“. Wstępujecie na nową drogę, na której dewizą jest nacjonalizm. Jest to dewiza piękna, lecz mogąca nasuwać pewne trudności. Macie niewątpliwie dość doświadczenia i ducha poświęcenia, aby wypełnić bez wahania, lecz zarazem z należytą ostrożnością trudną misję, którą wam powierzam.

Podstawa na której opiera się cały gabinet, mający wzniosłę dewizę „Bóg, król i naród“ łączy w sobie dwie dzisiejsze potęgi: siłę nacjonalizmu, popartą przez najliczniejszą w kraju warstwę chłopską. To są symbole zjednoczenia w tym gabinecie i jestem przekonany, że wy wszyscy będziecie umieli wypełnić z całym oddaniem tę szczytną misję i wprowadzić w życie te hasła, którymi kieruje się naród rumuński. Życzę wam jaknajwiększego powodzenia, które przyczyni się do zwiększenia siły narodu i wzmocnienia naszej ojczyzny. Niech Bóg wam dopomaga“.

W odpowiedzi na to premier Goga oświadczył:

„Poczytujemy sobie za wielki zaszczyt zaufanie Waszej Królewskiej Mości i jesteśmy zdecydowani wypełnić powierzoną nam misję z całym poświęceniem. Pełen poszanowania dla form konstytucyjnych rząd któremu mam zaszczyt przewodniczyć pragnie już od pierwszej chwili zapewnić, aby życie naszego państwa przy utrzymaniu ładu i autorytetu upływało w atmosferze pracy i uczciwości. I idea narodowo - chrześcijańska ze wszystkimi swymi atrybutami logicznymi znajduje się u podstaw naszej koncepcji rządowej, która siłą rzeczy kieruje się przede wszystkim ku ludności włościańskiej, stanowiącej najsilniejszą podstawę, na której opiera się nasze państwo“.

Premier Goga zakończył swe przemówienie wyrazami hołdu dla króla Karola, którego zapewnił o bezgranicznym oddaniu, podkreślając, że działalność nowego gabinetu przepojona będzie duchem poświęcenia.

Polityka zagraniczna Rumunii pozostanie bez zmian

BUKARESZT, (Pat). W ciągu dn. dzisiejszego dokonano przekazania władzy nowym ministrom. Nowy minister spr. zagr. Istrate Micescu zaznaczył, iż będzie kontynuował politykę swego poprzednika z zachowaniem wszystkich istniejących sojuszów.

Japonia udziela odpoczynku swej armii

TOKIO, (Pat). Dowódca floty japońskiej w Szanghaju oświadczył korespondentowi dziennika „Asahi“, że ekspansja japońska w Chinach środkowych, a zwłaszcza w obszarze Szanghaju następowa będzie tylko stopniowo z uwagi na kompleks międzynarodowych interesów.

Dowódca armii japońskiej w Chinach gen. Matsui złożył również w prasie oświadczenie, w którym zapewnił o zamiarze udzielenia swej armii odpoczynku, który to okres czasu będzie dla Chin i in. mocarstw sposobnością do rozważenia sytuacji.

Generał wyraził przypuszczenie, że opór Czang Kai Szeka w stosunku do układów z Japonią jest nie do przełamania oraz oświadczył, iż nie powróci do Japonii przed przywróceniem pokoju w Chinach

Uspokojenie w Palestynie

JEROZOLIMA. (Pat). Po siedmiodniowych nieustannych działaniach wojsk brytyjskich przeciwko bandom terrorystów na północy Palestyny, nastąpiło wreszcie pewne uspokojenie. Większość oddziałów powróciła do swych obozów, pozostawiając w szeregu miejscowości tylko swe posterunki. Ludność miejscowa pracuje pod dowództwem oficerów nad naprawą uszkodzonych w czasie walk dróg, otrzymując za to zapłatę. Komunikacja na drodze z Agre do Safed jest w dalszym ciągu przerwana.

Odbędą się nowe wybory

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Bukaresztu, że według wiadomości z wiarogodnych źródeł rząd rozpisze nowe wybory do parlamentu po rozwiązaniu izby wyłonionej z wyborów odbytych dnia 20 grudnia.

Degrelle skazany za zniesławienie

ANTWERPIA (Pat). Trybunał cywilny w Antwerpii wydał wyrok w procesie, wytoczonym przez van Cauwelaerta szefowi partii reksistów Degrellowi. Degrell rozpowszechnił swego czasu wiadomość, że van Cauwelaert otrzymał 63 tysiące 817 franków jako procent od zaciągniętej przez niego pożyczki dla miasta Antwerpii.

Trybunał uznał, iż zarzut ten jest niesłychanie ciężki, gdyż w czasie zaciągnięcia pożyczki van Cauwelaert był prezydentem Antwerpii. Ponieważ Degrelle nie potrafił udowodnić swego zarzutu, sąd wydał wyrok, skazujący go na zapłacenie 25 tys. fr. tytułem odszkodowania i ogłoszenie wyroku w 10 wybranych przez oskarżyciela dziennikach.

Nie uprzątać śniegu

Co na to powie T-wo Opieki nad Zwierzętami

„Słowo“ mimo swego charakteru konserwatywnego, ujmuje niektóre zagadnienia nawskroś demokratycznie i to demokratycznie w prawdziwym dobrym znaczeniu tego wyrazu.

W takich wypadkach chętnie przyznajemy temu pismu rację.

Ostatnio zapisujemy na dobro „Słowa“ ujęcie się za naszą wileńską najbardziej demokratyczną komunikacją konną, komunikacją nie tylko dorożkarską, ale przede wszystkim tą, z której korzysta przecież cała wieś dokoła Wilna.

Wbrew zasadom zdrowego rozsądku, bezmyślny nakaz nie wiadomo czyj, powoduje uprzątanie w centrum miasta śniegu na wzór warszawski, poznański, ale wcale nie wileński ku udręce całego rodzaju końskiego.

Zamiast tego żeby zasypać śniegiem z chodników jezdnie w tych punktach, gdzie jest większy ruch a śnieg niesiony wiatrem mniej grubą warstwą zalega jezdnię, śnieg ten uprząta się do cna dla wygody (bardzo problematycznej na kocich łbach zwłaszcza) tych kilkudziesięciu samochodów, które Wilno posiada.

Na peryferiach, a nawet już na takich ulicach jak Sierakowskiego, Mała Pohulanka, bo Ludwisarska, Plac Napoleona nawet sanna doskonała, na Mickiewicza, Zamkowej, Trockiej tymczasem odbywają się orgie katowania koni, zaprzężonych w sanki. Dzieje się to wszystko w obecności członków Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Nieraz się może zdarzyć i na pewno się zdarza, że temu lub innemu woźnicy jakaś członkini Towarzystwa zrobi nawet z tego powodu awanturę i spowoduje spisanie protokułu za męczenie konia, zaprzężonego w sanki na bezśnieżnej jezdni, z której dla kaprysu „władzy“ usunięto śnieg.

Czy w pojęciu tego woźnicy, tego szarego człowieka nie są to wyraźne kpiny, czy nie jest to szczyt wyrafinowanej szykany?

Sanna jest dobrodziejstwem naszej ziemi. Usprawnia i ułatwia komunikację na całej przestrzeni ziem wschodnich, udostępnia wszystkie bezdroża, skraca czas przejazdów, obniża koszta transportów.

Ten stan rzeczy będzie tu trwał tak długo, jak długo utrzyma się obecny klimat i nie potrafi go zmienić żadne zarządzenie.

Chcemy, aby władze nasze regulujące sprawy drogowe nie usiłowały walczyć z Panem Bogiem, który zimą obdarza nas dobrodziejstwem sanny i śniegu, ale odwrotnie, aby to dobrodziejstwo dopomogły wykorzystać. Aby udostępniło dla komunikacji konnej śródmieście. Zrobiono już w tym sezonie jedno głupstwo uprzątając resztki śniegu w śródmieściu na parę godzin przed nastaniem mrozów.

Obecnie śnieg pada. Błąd można naprawić. Nie uprzątajcie więc śniegu z jezdni przed nadejściem wiosny.

Nie może być porozumienia

między katolikami a komunistami

CITTA DEL VATICANO, (Pat) „Osservatore Romano“ występuje stanowczo przeciwko fałszywym interpretacjom encykliki papieskiej „Divini Redemptoris“.

Organ watykański wyraża zdziwienie z powodu oświadczenia na kongresie komunistycznym w Arles sekretarza partii komunistycznej, że tak samo, jak komuniści wyciągnęli rękę do katolików dla obrony proletariatu nie wyrzekając się swego ateizmu, tak samo katolicy wyciągają rękę do komunistów, pozostając wierni swej wierze. „Osservatore Romano“ stwierdza, że jakkolwiek katolicy nie są przeciwnikami postępu, wolności i pokoju, to jednak wszelkie porozumienie z komunistami, którzy nie zrezygnowali z radykalnej rewolucji jest niemożliwe. Katolicy bowiem zachowują swą wiarę i nie będą czynić z niej polityki.

Porozumienie z komunistami, które sprawiałoby wrażenie, że Ewangelia zastąpiona ma być przez „kapitał“ Marksa oraz, że kościół gotów jest przemilczeć prawdy zawarte w Ewangelii, jest nie do pomyślenia.

Nożycami zabił 4 a ranił 12 osób

OAKLAND (Katalonia) (Pat). Pewien Filipińczyk ogarnięty nagłym napadem szału wpadł z wielkimi nożycami na główną ulicę miasta, siejąc popłoch wśród przechodniów. Szaleniec wdzierał się do sklepów, zadając nożycami ciosy na prawo i lewo. Ofiarami szaleńca padło 16 osób, z których 4 zmarły niebawem, a 6 przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. Ostatecznie agentom policji udało się obezwładnić szaleńca.

Zgon ś.p. prof. Stefana Zygmunta Czarnowskiego

WARSZAWA, (Pat). Zmarł dziś, przeżywszy 59 lat ś. p. Stefan Zygmunt Czarnowski, profesor zwyczajny socjologii i historii kultury Uniwersytetu J. P.

Rozprawa apelacyjna adwokata Szumańskiego została odroczona

WARSZAWA (Pat). Dziś rano w wydziale odwoławczym sądu okręgowego miała się odbyć sprawa przeciwko adwokatowi Wacławowi Szumańskiemu oskarżonemu o obrazę ministra sprawiedliwości, sądownictwa i kilku osób z władz wymiaru sprawiedliwości.

Wobec zgłoszenia przez obrońcę świadectwa lekarskiego stwierdzającego, że oskarżony w Krakowie, jadąc do Warszawy, zachorował, sąd postanowił zbadać stan zdrowia oskarżonego przez lekarza urzędowego i w tym celu przerwał rozprawę do dnia 3 stycznia.

Gdańszczanin skazany za obrazę kapelana polskiego

GDAŃSK (Pat). W związku z czynną obrazą, jakiej w pobliżu dworca gdańskiego dopuścił się w dniu 25 bm. na osobie ks. Bemke, kapelana polskiego na Westerplatte obywatel gdański Neubauer, odbyła się w trybie przyśpieszonym rozprawa sądowa, w wyniku której Neubauer skazany został na grzywnę 150 guldenów, a w razie niemożności zapłacenia na 30 dni aresztu.

Trzęsienie ziemi w Peru

LIMA (Pat). W paśmie górskim Huancabamba odczuto silne wstrząsy podziemne. Wiele wsi zostało zburzonych. 25 osób zostało zabitych, 50 ciężko rannych. Tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową

Dobrą opiekę państwa zyskała matka 20 dzieci

RZYM (Pat). Mussolini, dowiedziawszy się, że pewna włościanka nazwiskiem Elena Lavista, urodziła dwudzieste dziecko, przesłał jej 3.000 lirów oraz nakazał gubernatorowi Rzymu zapewnić jej mężowi dobrze płatne stanowisko i komfortowe mieszkanie dla całej rodziny. Gubernator Rzymu natychmiast spełnił rozkaz.

Giełda warszawska

z dnia 29 grudnia 1937 roku

Papiery procentowe: poż. wewn. 64 i pół — 64,25, inwestyc. pierwsza 79.25, druga 78 3/4, 5 proc. konwersyjna 67 1/4, konsolidacyjna 67—65 i pół — 65 1/4, 2 ost. drobne, premj. dolarowa 42—42 1/4.

Waluty: belgi belg. 8968, dol. amer. 527, dol. kanad. 526 1/2, flor. hol. 29412, franki franc. 1808, franki szwajc. 12215, funty ang. 2641, guldeny gdańskie 10020, korony czeskie 1800, korony duńskie 11794, korony norweskie 13268, korony szwedzkie 13623, liry włoskie 2180, marki fińskie 1169, marki niem. 116—112, szylingi austr. 9920, marki niem. srebr. 125, Tel Aviv 2620.

Polityczne organizacje
które działają na wsi

Sprawa młodzieży wiejskiej stała się ostatnio bardzo aktualną, a może nawet modną... Kto tę wiejską młodzież organizuje? Jakie organizacje mają na nią wpływ? Czym się różnią? itd. Oto pytania, na które odpowiedź będzie dziś na czasie.

Na wsi działają obecnie następujące organizacje: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Centralny Związek Młodej Wsi, tzw. „Siew", Zwiazek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej (tzw. Wici), Zwiazek Młodzieży Ludowej (tzw. Zielone Koszule, działające już dziś jako sekcja Związku Młodej Polski). Innych organizacyj młodzieżowo-wiejskich o zasięgu ogólnopolskim nie ma. Z regionalnych wymienić należy b. żywotny Wołyński Zwiazek Młodzieży Wiejskiej, który ponoć ma ambicje spełnienia roli pomostu między „Wiciami", a „Siewem".

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEZY.

Najliczniejsze z tych organizacyj są Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży. Liczą one około 170.000 członków.

Mimo swej liczebności, o organizacji tej niewiele słyszy opinia. Praca katolickich kół młodzieży prowadzona jest cicho i bez nastawienia na takie czy inne patrzenie społeczne. Członek katolickiego koła młodzieży wiejskiej nie dyskutuje nad reformą rolną, nie wyraża swych anty- czy sympatyj do tego czy innego ugrupowania politycznego. Poprostu: gra w szachy, uprawia poletka doświadczalne, czyta (polecone) książki, słucha odczytów księdza patrona, czy pod tegoż opieką i kontrolą sam go wygłasza, urządza Jasełka itd. Charakterystyczną cechą tych kół jest oddzielenie pracy kołowej chłopców od dziewcząt. Organizowane są więc osobno żeńskie i osobno męskie koła.

„SIEW" I „WICI".

Drugą z kolei — jeśli idzie o liczebność — organizacją młodzieżową wiejską jest Centralny Związek Młodej Wsi, zwany „Siewem". Organizacja ta liczy ok. 130.000 członków, „Wici" zaś liczą ok. 100.000 członków. Organizacje te są w stałej walce z sobą. Mimo, że wiele rzeczy je łączy. Ale też i wiele dzieli...

Do 1928 r. obydwie te grupy stanowiły jedną całość pod nazwą Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej. Organizacja ta nie miała jednak osobowości prawnej, nie była samodzielna. Istniała jako sekcja młodzieżowa ówczesnego Centralnego Związku Kółek Rolniczych (CZKR). Po wypadkach majowych zarząd główny CZKR przeszedł w ręce Stronnictwa Chłopskiego (grupa Dąbskiego). Z ramienia tego stronnictwa rej wodził w CZKR pos. Waleron. Stronnictwo Dąbskiego i Walerona, chcąc mieć „swoją" młodzież zaczęło systematycznie usadawiać na szczytach CZMW swoich ludzi. Do akcji tej byli delegowani posłowie: Duro, Zalewski, później Pac. Równocześnie z „obstawianiem" swoimi niszczone były w zarodku wszelkie usiłowania, idące w kierunku usamodzielnienia tej organizacji. Nie mogło na to patrzeć spokojnie ówczesne stronnictwo „Wyzwolenie", które też wszelkimi siłami parło do rozłamu, chcąc stworzyć „swój" Związek Młodzieży Wiejskiej. Ta zakulisowa gra stronnictw partyjnych trafiła na podatny grunt, bowiem wówczas właśnie zaczęła budzić się wśród ideowych działaczy młodzieżowych myśl usamodzielnienia organizacji młodzieżowej od wszelkich wpływów zewnętrznych, a to w istniejących warunkach osiągalne było tylko przez... rozłam. Rozłamu tego dokonano w czerwcu 1928 r. Dokonała go grupa „Siewu". W dniu 24 czerwca 1928 r. zwołała zjazd, na którym „wygolono" z zarządu i nawet zawieszono w prawach członków wielu działaczy grupy „Wici" (wówczas grupa Niećki). „Wici" postawione przed faktem dokonanym musiały zakładać własny związek. Zjazd odbył się o 5 dni później 29 czerwca 1928 r., na którym przyjęto nazwę: Zwiazek Młodzieży Wiejskiej Rzplitej („Wici").

Ponieważ do „Wici" przeszła większa część zarządu Centr. Zw. Młodej Wsi z prezesem Załęskim i kierownikiem Niećką na czele, przeto „Siew" musiał szukać nowych ludzi.

Stronnictwo Chłopskie, nie chcąc już mieć politycznych niespodzianek w grupie „Siewu", postanowiło lansować na prezesa tej grupy człowieka całkowicie swej politycznej partii oddanego, a równocześnie nie czynnego politycznie („Wici" bowiem m. in. w imię apolityczności tworzyło nową organizację). Tym „pewnym" człowiekiem był student Politechniki. Stanisław Gierat, siostrzeniec posła Tabera z klubu Stronnictwa Chłopskiego.

„Wici" zrazu też udały się pod polityczną opiekę „Wyzwolenia". Z biegiem czasu wypracowały sobie jednak całkowitą niezależność organizacyjną i ideową. Wszyscy prawie starzy działacze „Wici" jeszcze z okresu rozłamu są dziś czynni w tej organizacji i to może najbardziej utrudnia zbliżenie się tych dwóch organizacyj do siebie. Ostatnie zjazdy tak „Wici" jak i „Siewu" wykazały duże przemiany w tych organizacjach. Na zjeździe „Siewu" słychać było w przemówieniach kierowników tej organizacji nutę pojednawczą w stosunku do „Wici". Na wiciowym zjeździe sztab został „odmłodzony", zaś udział w nim Miłkowskiego i innych każe przypuszczać, że mimo — na razie — oficjalnych zaprzeczeń, sprawa porozumienia „Wici" z „Siewem" nie jest — powiedzmy — beznadziejną. Ale też nie jest — obecnie — aktualną.

Podkreślić jeszcze trzeba, że obydwie te organizacje mają podobny lewicowy światopogląd społeczny. Tak, że dziś na dole, na wsi, nie widać różnicy między członkami „Siewu" i „Wici". Różnice te tkwią raczej u góry od 1928 r. i po mału wygasają... Nie powiedzielibyśmy wszystkiego, gdybyśmy nie zaznaczyli, że działacze tych organizacyj różnią się w swych poglądach jeśli idzie o aktualne zagadnienia polityczne. Nie jest to jednak już dziś rzeczą pierwszorzędna, jeżeli zważymy, że ta polityczna „linia podziału" zaczyna się coraz szybciej zacierać.

„ZIELONE KOSZULE".

Związek Młodzieżu Ludowej („zielone koszule", dziś sekcja wiejska Związku Młodej Polski) był organizacją, która przeszła najcięższą może i najsroższą próbę wytrzymałości. Związany był stale z osobą Polakiewicza (ustaliło się nawet zdanie, że „zielone koszule" to wojsko Polakiewicza"). Kiedy więc rozgorzała ostra walka polityczna między płk. Sławkiem a marsz. Polakiewiczem, losy i koleje tej walki dzieliły również „zielone koszule". Były jak najostrzej zwalczane przez ówczesnego premiera Sławka. Z drugiej strony, jako młodzież t. zw. „sanacyjna" były „zielone koszule" zwalczane na całego przez „Wici". Z tej podwójnej walki „wojsko Polakiewicza" wyszło dość obronną ręką. W dniu przejścia do Młodej Polski, organizacja ta liczyła ok. 30 tys. członków. Dziś, mając swobodę, „zielone koszule" wykazują duża ruchliwość na wsi, zabierając część organizacyj lokalnych „Siewu" pod swoje skrzydła.

DWA BLOKI.

Tak więc wśród młodzieży wiejskiej tworzą się dwa bloki ideowe. Lewicowe organizacje „Wici" i „Siewu", liczące dziś (łącznie) ponad 200 tys. członków, wprawdzie jeszcze razem za zielonym stolikiem nie siadają, ale też — w obecnym stadium — nie walczą z sobą jak np. 5 lat temu. Czas organizacje te raczej zbliża niżeli oddala.

Z drugiej strony widzimy Kat. Stow. Młodz., które ostatnio zaczęły się ruszać i uaktywniać, szukając swego społecznego światopoglądu, którym niewątpliwie będzie: wiara i naród. Przewidywać by należało, że z liczebności Kat. Stow. skorzysta Z. M. P. który na swych sztandarach wywiesza też hasła narodowe i katolickie, dodając im radykalnego zabarwienia, np. w formie żądania reformy rolnej bez wykupu.

Ten drugi blok, który dopiero będzie fermentował, przekształcał się, szeregował, też już liczy 200.000 wiejskiej młodzieży.

Emka.

NA WIDOWNI

NARADA REKTORÓW 15 STYCZNIA.

Na dzień 15 stycznia zwołano do Warszawy naradę rektorów wyższych uczelni. Na porządku dziennym ma być sprawa odrębnych ławek dla Żydów. Projektowane też jest zredagowanie odpowiedzi na list profesorów zagranicznych, którzy wypowiedzieli się przeciwko ghettu ławkowemu w Polsce. Część rektorów jest zdania, że odpowiedź powinna być krótka i protestująca kategorycznie przeciwko mieszaniu się cudzoziemców do wewnętrznych spraw polskich.

POS. HYLA USIŁUJE DOKONAĆ ROZŁAMU W KOLE ROLNIKÓW

Ag. Kabel donosi: W okresie poświątecznym w Sejmie znów gwarno. Okazuje się, że sprawa „rozłamu" w Kole Rolników nie została jeszcze zażegnana. Poseł Hyla nadal uwija się koło posłów tej grupy i usiłuje wyłuskiwać, zbierając na razie podpisy. Spodziewać się należy — jak utrzymują poinformowani — ogłoszenia jeszcze jednej listy „rozłamowców" w Kole Rolników.

ODDZIAŁY ZZZ PRZECHODZĄ DO PPS.

Ostatnio daje się zauważyć odpływ oddziałów prowincjonalnych, należących do ZZZ, do Klasowych Związków Zawodowych. W grudniu przeszli robotnicy z huty szklanej w Grodnie oraz z huty szklanej w Wilnie i Opocznie do PPS.

POWTÓRNE ARESZTOWANIE ADW. TABISZA.

Adwokat dr Tabisz, skazany przez sąd w Czortkowie na 2 lata więzienia wskutek strajku chłopskiego, wypuszczony został przez sąd na wolną stopę. Po przyjeździe do Lwowa został w drodze z dworca do domu ponownie aresztowany. Nakaz aresztowania wydał prokurator czortkowski, motywując tym, że zachodzi obawa ucieczki.

SPRAWA NOWEGO USTROJU ADWOKATURY.

Minister Sprawiedliwości p. Grabowski przyjął prezydium Zarządu Głównego Warszawskiego Związku Adwokatów Polskich oraz delegatów ze Lwowa i Krakowa. Podczas dłuższej rozmowy minister oświadczył, że projekt nowego prawa o ustroju adwokatury traktuje jako rzecz pilną i dążyć będzie aby wszedł on pod obrady ciał ustawodawczych w najbliższym czasie.

KONGRES PRACOWNICZY W WARSZAWIE.

Dnia 16 i 17 stycznia 1938 roku odbędzie się w Warszawie kongres pracowniczy. W kongresie weźmie udział około 900 delegatów z całej Polski. Na kongres zostaną zaproszeni przedstawiciele rządu. W kołach pracowniczych utrzymują, że na kongresie zostaną złożone m. in. następujące wnioski: całkowite zniesienie podatku specjalnego, zmiana ustawy uposażeniowej, przymusowe rozjemstwo oraz protest przeciwko zniesieniu ochrony lokatorów.

12 TOMÓW AKT SPRAWY DOBOSZYŃSKIEGO.

Do Sądu Okręgowego we Lwowie nadeszły akta w sprawie inż. Doboszyńskiego w ilości 12 tomów. Sprawa ta ma być rozpoznana przez sąd jeszcze w połowie stycznia.

W ZAKOPANEM NIE MA ŻYDÓW.

Tegoroczne Święta Bożego Narodzenia w Zakopanem, które przeszły przy pięknej pogodzie i obfitym śniegu, były zupełnie wolne od masowego przyjazdu Żydów, jak to bywało w latachu biegłych. Są to prawdopodobnie skutki propagandy Stronnictwa Narodowego na tamtejszym terenie lub też zbojkotowanie przez społeczeństwo żydowskie Zakopanego.

KNICKERBOCKER PRZYJEŻDŻA DO POLSKI.

Do Polski przyjeżdża znany dziennikarz amerykański, Knickerbocker. Świadomi rzeczy twierdzą, że podróż jego finansowana jest przez nadrabina Wise, prezydenta Światowego Kongresu Żydowskiego, członka tzw. Agencji Żydowskiej, to jest przedstawicielstwa żydowskiego. Rabin Wise jest jednym z wybitnych przywódców syjonistycznych w Ameryce.

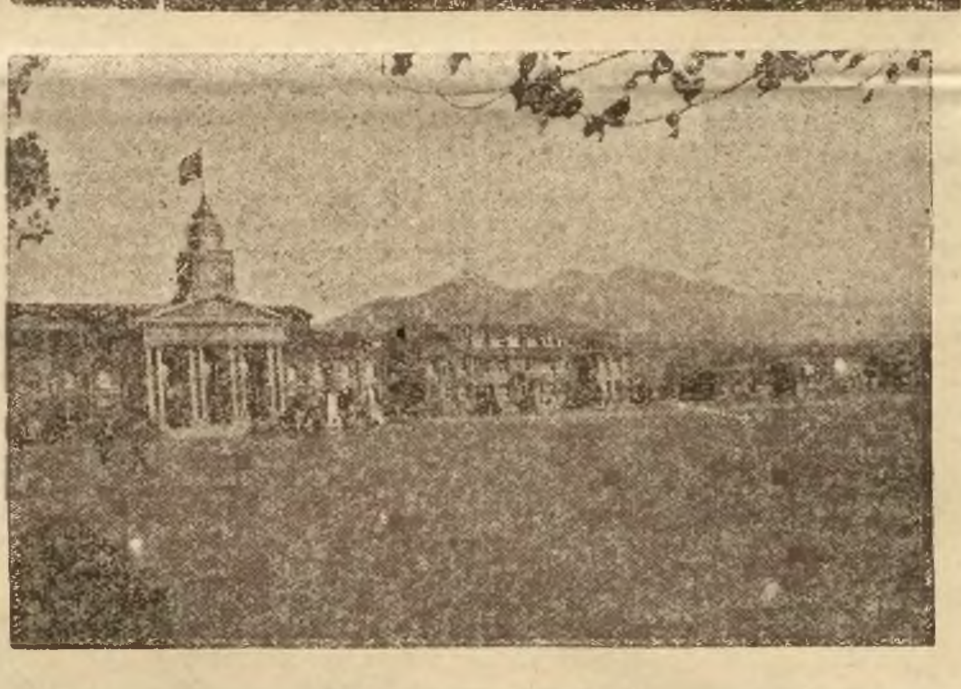
ULICA ANDRZEJA STRUGA W WARSZAWIE.

Grono radnych miejskich w Warszawie występuje z inicjatywą uczczenia pamięci pisarza ś. p. Andrzeja Struga w formie nadania jednej z ulic stołecznych nazwy „ulicy Andrzeja Struga". Proponowana jest ulica Filtrowa jako sąsiadująca z mieszkaniem wielkiego pisarza.

ZEBRANIE I KURS „WICI".

W dniu 9 stycznia w Warszawie przy ul. Grójeckiej 30 w lokalu Instytutu Kultury i Oświaty im. Staszica odbędzie się posiedzenie Zarządu Mazowieckiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W okresie od 15 stycznia do 16 lutego 1938 r. odbędzie się miesięczny kurs Mazowieckiego Związku Młodzieży „Wici" we wsi Kończycach pow. pułtuskiego i będzie zapoczątkowaniem Uniwersytetu Ludowego im. Jadwigi Dziubińskiej, który zostanie w najbliższym czasie otwarty. Kierownikiem kursu będzie wiceprezes Zarządu Głównego „Wici" Piotr Świetlik.



„Purpurowe wzgórze", będące świętością narodową Chin z grobem twórcy nowych Chin Sun Yatsena, pod Nankinem.

Ze spacerów po Wilnie

Gesty urbanistyczne

1. NOWE GMACHY.

Nic się jakoś dotąd nie napisało o nowych budowlach w sercu miasta. Co prawda, powody są wystarczające. Primo — lenistwo, które przy pewnej wprawie staje się drugą naturą, a secundo — nie lubię tłoku... Bank, Orbis, PKO — to instytucje przeznaczone, jak wiadomo, dla mas, demokratyczne, to też nowe gmachy cieszyły się frekwencją ministrów w większej ilości, oraz PT. Publiczności zwiedzającej, gapiącej się, **nanoszącej** błota itd. Ale trzebaż (dla równowagi) kiedykolwiek i **wynieść** coś z takiego lokalu. Najłatwiej oczywiście wynieść wrażenie. Niech więc będzie...

Zaczynając jak zwykle okólną drogą, muszę się przypomnieć jako wielbiciel nowoczesności. Może jeszcze żyją ci, którzy hen przed laty (trzema, o ile pamiętam) czytali co pisałem o szklanych domach Corbusiera itp. Otóż staliśmy sobie niedawno o zmierzchu — pewien plastyk i ja — dwaj wielbiciele nowoczesności, patrzyliśmy na nowe gmachy i medytowaliśmy, a co wymedytowaliśmy plastyk ów (człowiek dobrego smaku i prawdziwie dziecięcej wrażliwości) tak sformułował:

— Kto wie, czy za 20 lat nie będziemy się **t e g o** bardziej i gorliwiej wstydzili niż najpaskudniejszej sztuki XIX wieku...

Nie oburzyłem się na ten sąd. Bo proszę, zacznijmy oglądać. Fronton PKO owszem, „niczegowaty". Dobre proporcje elewacji, oraz pilastrowe żeberkowanie utrzymują go w ramach pewnego sensu i wyrazu. Ale przejdźmy z chodnika pod drzewa na placu i stańmy gdzieś pośrodku między tym budynkiem a domem Jabłkowskich. Trudno by ten dom nazwać pięknym. Ot, standartowy dokument epoki imperializmu mieszczańskiego. Ale jakże zyskuje w zestawieniu z nowym swym sąsiadem! Okna, okna! Mdłą, niepewną proporcję kwadratów okiennych z przestrzeniami międzyokiennymi i międzypiętrowymi podkreśla kontrastowa jasność ścian i przydługa, niczym nie zorganizowana „pudełkowość" tej zachodniej elewacji. Nie wiadomo, czy narożny budynek zasłoni z czasem tę ścianę. Tymczasem jednak wolno nam się zastanawiać, czy budowle takie zdobią Wilno, czy nie.

Antoni Słonimski pisał kiedyś (a ja i to także obszernie komentowałem), że kochając Warszawę chciałby zburzyć to wszystko, co konserwatorowie pieczołowicie w niej ochraniają, te pacykowane kolorkami **s t a r e** mury, w których gnieżdżą się pluskwy, pleśń, gruźlica i reumatyzm. — My w Wilnie mamy też tego tradycyjnego szczęścia pod dostatkiem i wątpię czy ktoś z piewców naszego miasta, choćby sam mistrz Jan Bułhak zechciałby zamieszkać gdzieś w okolicach kościoła Św. Mikołaja, nawet gdyby to nie było „ghetto" i gdyby sąsiedztwo składało się z samych prenumeratorów pisma „Sprawy Otwarte". — Za łazienkę, za widne okna, suche ściany i V. C. w domu jak za miskę soczewicy zrezygnuje każdy chyba renomowany wielbiciel dawności z przywileju wdychania tego szczęścia na co dzień i co noc.

Tym niemniej tam właśnie m. in. leżą walory turystyczne i stylowe naszego miasta. Ulice pryncypalne są bezstylowe i Wilno współczesne nie może jakoś dorosnąć do wyglądu metropolii. Powstają nowe gmachy. I tu właśnie leży trudność architektoniczna: — jak je należy budować, żeby wyrosło miasto harmonijne, a nie kakofonia prowincjonalna. Nie wdając się w szczegóły możemy zaryzykować, że „europejskość" ulicy Mickiewicza leży raczej w takich budowlach, jak Banku Polskiego, Jabłkowskich, Kasyna Of. i Izby Przemysł.-Handlowej, niż w nowych „beniaminkach" ulicy. Te **o d e r w a ł y s i ę** od charakteru ulicy, podkreślając przez swą dętą i agresywną nowoczesność biedę i dezorganizację otoczenia—tak samo jak widok „szkoły-pałacu" czy „kolonii domów urzędniczych" w jakimś małym miasteczku podkreśla jeszcze bardziej charakter „dziury prowincjonalnej".

Ale wejdźmy do wnętrza. **Lokal „Orbisu"** jest trochę „jak dla dzieci" ale poprawny. Rażą tylko umocowania zdjęć: wprost przez papier gwoździem do listwy. Znacznie rozsądniej byłoby wpuścić je w tę listwę, nie podnosząc tandety do godności „stylu". Ale to szczegół. Mówmy o **PKO**.

Przede wszystkim należy wyrazić uznanie instytucji, że zwróciła się do malarza. Wielka dekoracja prof. L. Ślendzińskiego dobrze łączy swe zadania artystyczne z propagandowymi. Grupa środkowa, choć odrywająca się od tła, jest ciekawa i barwnie i kompozycyjnie. Z partyj bocznych lepsza jest „Oszczędność", zupełnie przekonywująca jako całość autonomiczna. Bardzo smacznie rozwiązany został ornament. Krótko mówiąc te trzy sprzężone plamy malarskie stanowią jedyną w tym lokalu rzecz żywą, ludzką, zachęcającą.

Bo sam lokal... Kamień, metal, szkło... Brr, jak tam zimne wszystko, do czego się tylko człek dotknie!... „Rzeczowo" aż zanadto... Właśnie jeśli już miało być tak nie po ludzku, bez śladu intymności, reprezentacyjnie, po babilońsku i **r z e c z o w o**, no to sprawdźmy!... — Stoją tam zydelki drewniane, z których łatwiej spaść niż siedzieć na nich. Spytajmy, czemu to kazano drzewu, temu jedynemu w sali materiałowi, który sprzyja ciepłu ludzkiego ciała — **udawać poduszki?** Czy to... rzeczowe? A przecież nie tylko nowoczesność uczy, że każda rzecz ma wynikać z ducha i prawideł materiału użytego... Dalej: **kolumny**. Nie są tam one potrzebne (żeby to chociaż „ruch regulowały"!), nie moda każe, żeby były, więc są. Niestety — za cienkie, w fatalnych proporcjach. W zwalisku kamienno-

„Heil Hitler! Arriba Espana!“

Sewilla, w grudniu.

Przy stacji benzynowej na skraju miasta pierwsze zetknięcie z posterunkiem „guardia civil“. Dżentelmeni w zielonych mundurach i czarnych, ceratowanych kapeluszach napoleońskich pytają szofera o jego prawo jazdy, a następnie o nasze przepustki. Szofer, który zdążył już usłyszeć, że rozmawiamy między sobą w obcym języku, a zauważył, że dwaj z pośród nas, to... blondyni, oświadcza gwardzistom autorytatywnie: — Allemanes!

Jeden z wartowników nieufnie zagląda do wnętrza limuzyny. Siedzimy z odkrytymi głowami. Dwie płowo-blond czupry ny skutkują szybciej od najważniejszego „salvo-conducto“. Dwa sprężyście wyciągnięte ku nam ramiona, potem znak dłonią — możem, jechać. Na przestrzeni ponad 500 kilometrów dzielących Salamankę od Sewilli mijamy dziesiątki puebli i miasteczek. Wszędzie ta sama historia. Szofer oznajmia posterunkom „guardia civil“ czy „falangi“: — Allemanes! — Droga otwarta. Żadnych dokumentów, żadnych dyskusyj.

W ślicznym „paradorze“ narodowego syndykatu turystycznego w Meridzie nad Guadianą, zatrzymujemy się na śniadanie Umyliśmy ręce, wychodzimy do pełnego zieleni patio. Pstrykają teiki. Idziemy potem do sali jadalnej. Kelner pręży ramię i woła służbiście: — Heil Hitler! Arriba Espana!

W czasie spożywania śniadania wchodzi do sali restauracyjnej bardzo wysoki, skądciś mi znany pan z elegancko ubraną, młodą panią. Przez cały czas śniadania myślę, gdzie spotkałem wysokiego pana. Wreszcie skończyliśmy, wychodzimy. Przed „paradorem“ obok naszego Peugeot'a stoi niska, rasowa limuzyna Horch. Na przednich błotnikach dwa zamknięte w celofanowych oprawkach czerwone proporczyki z... czarną swastyką w białym polu. Teraz już wiem. Ten wysoki pan, to ambasador Rzeszy w Salamance.

Zaraz za nieskończenie długim, rzymskim mostem na Guadianie spędza nas na prawo ryk klaksonu Oglądam się. Potężny Horch dopędził nas bez trudu. Obok szofera w liberii, ze swastyką na czapce, jakiś kanciasty blondyn. W głębi maszyny — ambasador i żona. Minęli nas, ale szofer nasz widocznie myśli, że należymy może do ambasadorskiego „dworu“, bo trzyma się w odległości kilkunastu metrów za dyplomatyczną limuzyną, co mu przychodzi o tyle łatwiej, że dotychczas doskonała szosa popsuła się bezprzykładnie. Znów mijamy puebla i miasteczka, teraz widząc na pierwszej maszynie proporczyki ze swastykami, a w drugiej blond głowy, nikt nie ośmiela się nawet zatrzymać nas. Dopiero na wysokości około 80 km przed Sevillą przed jakimś pueblem zagradza szosę paru już nie gwardzistów czy „falangistów“, ale regularnych żołnierzy. Najprzód mówią coś do „załogi“ Horcha, potem podchodzą do naszego wozu. Wyciągnięte ramiona i uprzejma rada, żebyśmy jechali teraz szybko, nie zatrzymując się po drodze, bo droga ta niezadługo zostanie zamknięta...

— Dlaczego? — pytamy.

Coś tam mętnie tłumaczą, że niedaleko jest front i ze względu na bezpieczeństwo przyjezdnych z zapadnięciem zmroku drogę dla ruchu kołowego i pieszego zamyka się. Przypominam sobie fatalnie ostrzelany autobus, który właśnie z tej drogi przyjechał do Salamanki.

Gęsty mrok leży na ziemi, kiedy wciskamy się w pierwsze światła Sevilli. Portier w hotelu wita nas po niemiecku, podobnie kelner w restauracji hotelu „Madrid“, zresztą Szwajcar z Bazylei. W czasie obiadu dowiadujemy się istotnej przyczyny zamykania drogi na przejechanym niedawno odcinku pod Sevillą. W czasie likwidowania czerwonych na południu, oddziały gen. Queipo de Llano zepchnęły w góry między szosą Salamanka—Sevilla, a granicą portugalską ponad 2.000 górników z Rio Tinto, ale... na tym nie koniec. Górnicy bowiem usadowili się tam tak mocno, że nie tylko oddziały białe nie mogą ich wytrzebić, ale z zapadnięciem mroku, czerwoni robią wypady do puebli, leżących wzdłuż wspomnianej szosy. Bydło i owce mają ze sobą w górskich kryjówkach, ale nie mają wina, chleba i amunicji. Po to robią wycieczki.

Późnym wieczorem siedzę w typowo sewilskiej „bodedze“. W małym lokaliku robi się coraz ciaśniej. Na niskich taboretach pod ścianami zasiada coraz więcej rozrosłych mężczyzn o charakterystycznie podgolonych czuprynach, twarzach krwistych, porysowanych „menzurami“. Mówią obcym językiem, ledwie raczą dostrzegać smagłe dziewczyny w bajecznie kolorowych andaluzyjskich strojach, tańczące przed nimi pokorny taniec... niewolnic.

Oczywiście znowu nie wolno generalizować, nie wolno wyolbrzymiać roli wpływów niemieckich w białej Hiszpanii, ale widzi się, że angażując się po stronie gen. Franco, III Rzesza dała nie tylko sprzęt wojenny, nie tylko ludzi, ale ograniczyła się do opanowania pewnych działów broni (np. lotnictwo) oraz ważniejszych centrów nerwowych, jak np. komunikacja (samoloty pasażersko-pocztowe Lufthansy i „Iberri“), służba informacyjna (biura chemicznego badania korespondencji) zaopatrzenie armii (szefostwo parków intendenckich), komisje zakupów. Tego rodzaju, bądź co bądź pokaźny „wkład“ III Rzeszy musiał pociągnąć za sobą nie tylko gwarancje odpowiednich świadczeń ekonomiczno-politycznych Hiszpanii na korzyść Rzeszy, ale również musiał przyczynić się do odpowiedniego „podciągnięcia“ rzeczywistości hiszpańskiej do wymogów obcych, a tak bardzo pomocnych przybyszów.

A.

Ekscentryczne kluby w Ameryce

W Ameryce istnieją kluby, o jakich nie śniło się nawet w Europie. Kluby te istnieją dla rozmaitych ekscentrycznych celów i pod nazwami również niecodziennymi. Takim jest np. „Klup współpracy mężczyzn“, istniejący pod nazwą „Fred Smith“ i liczy on z górą 1000 członków, a jednym np. z jego zadań jest pomaganie poczcie w dostarczaniu listów i posyłek niezwykle licznym posiadaczom popularnego nazwiska „Smith“. Kto by np. przypuścił, iż może istnieć klub, który nosi nazwę „Stowarzyszenie osób mających się wystrzegać zwyczaju zwracania się do konduktorów wagonów sypialnych po imieniu George“? A jednak taki dziwotwór istnieje już od 20 lat i chełpi się nawet tym, że jakoby pod wpływem jego agitacji coraz rzadziej zwracają się podróżni do konduktorów z zawołaniem „Georges“. Prezesem osobliwego klubu jest senator stanu Georgia, Walter Franklin George. Liczba członków klubu sięga 30.000!

Najosobliwszym jednak jest klub zawodowych kłamców, który liczy aż 40.000 członków. Do klubu może należeć każdy, kto wpłaci 10 centów i nadeśle wymyślone przez siebie kłamstwo, w rodzaju np. wiadomości, iż pierwszy okręt z emigrantami, który przybił do brzegów Wirginii w 1620 roku, ów słynny „Mayflower“, liczył 80.000 ton wyporności, większy był od „Queen Mary“ i spotkał po drodze węża morskiego, którego sfotografowano i sfilmowano. Za najlepsze kłamstwo wyznacza klub corocznie złoty medal. Kłamstwo, które nagrodzono w 1936 roku, dotyczyło najazdu moskitów na stan Michigan. „Największe komary zjawiły się u nas, jeden z nich pożarł wszystkie kury w naszej osadzie, zarżnął dwie krowy i wołu, poczym zdechł“ — oto historia, która została odznaczona złotym medalem za pomysłową treść.

„Mądrym braciom“ nie wolno pić wody

W Bułgarii jest sekta, której członkowie noszą nazwę „mądrych braci“. Gdyby oni propagowali tylko wstrzymywanie się od spożywania mięsa, używania alkoholu i palenia tytoniu, nie byłoby jeszcze w tym nic takiego ciekawego i oryginalnego. Ale „mądrzy bracia“, których w całej Bułgarii jest około 50 tysięcy stosują się jeszcze do jednego, niespotykanego nigdzie zwyczaju sekciarskiego, mianowicie nie jest im wolno pić wody czerpanej ze studni, a wolno tylko pić wodę źródlaną. Nie wolno im także jeździć wozami, autami, tramwajami i kolejami. Te środki lokomocji uważają za nienaturalne, które człowiek wymyślił i używa do swej bezmyślnej walki z naturą.

W pobliżu Sofii założyli „mądrzy bracia“ w pustkowiu leśnym obóz, gdzie pędzą surowe życie. Ubierają się bardzo licho, mieszkają w prymitywnych barakach, żywią się jarzynami i owocami leśnymi. Także odprawiają modlitwy, które polegają na tym, że wierni słuchają odczytów swego przewódcy, prof. Danoff'a, który wykłada o pięknie miłości, o znaczeniu wody źródlanej dla organizmu człowieka, o zakazanym „rajskim jabłku“ itd. Według niego obecny wszechświatowy chaos pochodzi stąd, że ludzkość z własnej winy popadła w konflikt z prawami naturalnymi. „Mądrzy bracia“ czekają na dzień, gdy świat cały rozleci się w kawałki, a oni stworzą wtedy nowe warunki, nowe życie, na innych zasadach oparte.

Policja zastawiła sieci na groźnego bandytę Maruszeczko

Pierścień gęstych patroli policyjnych, biorących udział w obławie za zbiegłym bandytą Maruszeczką, zaczyna zacieśniać się dokoła powiatu radomskiego. Wszystkie możliwe drogi ucieczki zamyka drugi pierścień policji, tak, że uchodzi za rzecz niemożliwą, aby krwawy zbir mógł wydostać się z matni.

Stan zdrowia wspólnika Maruszeczki, przebywającego w szpitalu radomskim, Józefa Kaszewiaka, po dokonanej operacji uległ poprawie. Za kilkanaście dni — według opinii lekarzy — bandyta całkowicie powróci do zdrowia i wkrótce stanie przed sądem.

Najsilniejsza stacja radiowa powstanie w Moskwie

1 stycznia 1938 roku zostanie otwarta najsilniejsza na świecie stacja krótkofalowa. Stację tę rozpoczęto budować w Moskwie z początkiem roku 1936. Zasięgiem swoim obejmie ona biegun północny i całą Japonię.

B. generał carski zmarł jako żebrak w Warszawie

W domu noclegowym dla inteligencji przy ul. Jagiellońskiej 19 w Warszawie zmarł żebrak, który od wielu lat żebrał przy synagodze na Pradze, uchodząc za Żyda. Po zgonie okazało się, że nie był on Żydem, lecz Rosjaninem. Był to generał armii carskiej, Timofiej Danitowicz, ks. Muratow, rodzony brat b. gubernatora kurskiego.

Brat zmarłego jako gubernator w Kursku wsławił się żelazną ręką oraz prześladowaniami Polaków. Zmarł on jeszcze przed wojną, zostawiając brata, który był jego pomocnikiem w urzędzie gubernatorskim.

W r. 1918 Muratow uciekł przed prześladowaniami bolszewickimi do Polski i tu uzyskał prawo azylu. W jakiś czas potem Muratow gdzieś się zapodział i wszelkie poszukiwania odnalezienia go przedsięwzięte przez rosyjski komitet emigracyjny nie dawały wyniku.

Dopiero teraz okazało się, że brat słynnego satrapy carskiego, który w międzyczasie stracił mowę, był żebrakiem w Warszawie, uchodząc za Żyda.

Polska w okowach mrozu

Mróz wzmaga się w całej Polsce. Rzeki zamarzają.

Wisła stanęła już pod Zawichostem, skutkiem czego na tym odcinku nastąpił wzrost poziomu wody do 197 cm. Na innych odcinkach ukazała się t. zw. kasza lodowa, która płynie środkiem rzeki.

Zamarzły częściowo dopływy Wisły — Bug, Narew i San, oraz na niektórych odcinkach zamarzł Dniestr i jego dopływy. Pozatym stanęły prawie całkowicie rzeki: Prypeć, Niemen, Dźwina i ich dopływy.

Trwający od kilku dni na wybrzeżu polskim mróz spowodował narastanie lodu na wodach Zatoki Puckiej. Zablokowana jest całkowicie przystań w Kuźnicy, a port w Pucku niedostępny jest dla żeglugi.

W związku z tym rybacy spodziewają się korzystniejszych połowów węgorzy i szczupaków w przeręblach lodowych.

Grubość lodu dochodzi w niektórych miejscach do 20 cm. Tam, gdzie lód styka się z niezamarzniętą częścią zatoki, żerują dzikie kaczki i mewy, oraz nierzadko spotyka się nury.

Książę Pszczyński oddał skarbowi państwa 20 tys. ha za podatki

W sam dzień wigilijny, do wydziału skarbowego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego przybył Aleksander hr. Hochberg z Pszczyny w towarzystwie swoich doradców prawnych, celem przepisania na rzecz skarbu państwa 20.000 ha lasów, należących do jego ojca księcia Pszczyńskiego. Wartość lasów jest pokryciem należności skarbowych nie płaconych przez brata jego, prezesa Volksbundu księcia Jana Henryka XVII. Książę Jan Henryk XVII uchylał się przez kilka lat od płacenia podatków, zużytkowując pieniądze na rzecz Volksbundu.

Stary książę Pszczyński i najmłodszy syn jego Aleksander Hochberg chcąc zlikwidować jak najszybciej dług odstąpili skarbowi państwa lasy. Obecnie po przejęciu ich należy się spodziewać w najbliższym czasie zniesienia zarządu przymusowego ustanowionego po ucieczce Jana Henryka.

Zabrali mu 10 tysięcy dolarów

Przed kilku dniami przyjechał do Polski z Kanady Tomasz Kropiwa. Ponieważ reemigrant posiadał przy sobie większy zapas gotówki, postanowił zabezpieczyć się przed ewentualną kradzieżą w ten sposób, że pieniądze schował w kilku walizkach.

W pociągu Gdynia — Warszawa Kropiwa poznał jakąś sympatyczną damę, której towarzyszył również sympatyczny młodzieniec. W czasie rozmowy nowi znajomi zaimponowali mu niezwykłą inteligencją i wykształceniem. Ponieważ Kropiwa nie miał w Polsce osób bliskich, towarzysze zaproponowali wspólne spędzenie świąt. Wesoła trójka przez dwa dni świąt bawiła się doskonale po różnych restauracjach. Kropiwa nie żałował grosza i płacił rachunki, sięgające 500 dolarów.

Onegdaj nad ranem reemigrant obudził się w lesie wawerskim. Był bez palta, kapelusza i pieniędzy. Zorientował się, że padł ofiarą wyrafinowanych oszustów, którzy korzystając z jego nieuwagi, wsypali do kieliszka jakiś środek nasenny.

Za pożyczone pieniądze Kropiwa przyjechał do Warszawy i złożył policji zameldowanie. Za oszustami wszczęto pościg. „Sympatyczną“ parę aresztowano. Okazało się, że jest to Antonina Zawadzka i Mikołaj Kostrzewski, wielokrotnie notowani w kartotekach karnych. Pieniędzy już nie zdołano odzyskać. Kropiwa twierdzi, że skradziono mu 10.000 dolarów.

„Szara Sowa“



Wódz Indian północno-amerykańskich noszący charakterystyczny przydomek „Szara Sowa“, nie gardzi, jak widać na zdjęciu z jego ostatniej podróży, nowoczesnymi środkami lokomocji, którymi posługują się „białe twarze“.

Zaręczyny syna Kronprinza z rosyjską ks. Kirą

Z Berlina donoszą, że książę Ludwik Ferdynand pruski, drugi syn — Kronprinza i wnuk cesarza Wilhelma, zaręczył się z młodszą córką pretendenta do tronu rosyjskiego w. ks. Cyryla, ks. Kirą.

Książę Ludwik Ferdynand jest uważany przez monarchistów niemieckich za kandydata na tron cesarski, ponieważ jego starszy brat, ks. Wilhelm na skutek morganatycznego małżeństwa z p. Salviati zrezygnował ze swych praw.

[illegible] te podpory, ni to wieczne pióra za 4 złote, ni to zapałki. Bo **nie podpierają!** Uczono dawniej, że odpowiedniość motywów, to rzecz dobra. Nowoczesność zaś opiera się na rytmie. Tymczasem szlak przy podłodze pod okienkami jest lany i grubo mocniejszy niż to, co udaje „bazę“ tych kolumn. Na dobitkę nieszczęścia wadliwie umieszczone światło **ścienia** jeszcze **i wygina** te kolumny, tak więc stoją te czterozłotowe „wieczne pióra“ cienkie i pogięte, z góry i z dołu czymś w rodzaju tekturki podparte, stoją na słowie honoru, na pewności i zaufaniu... Dalej: **blacha.** Chrom, nikiel, użyte w niedużych ilościach, dla akcentu, dają efekt b. mały. Ale plotka głosi, że gdzieś tam fabryka miała nadprodukcję i tak, po znajomości, powstała obowiązująca dziś moda chromo-niklowa. Otóż wielkie płaty blachy, nie mogąc dać powierzchni gładkiej, łamią ją w przypadkowe refleksy, **rozbijając bryłę architektoniczną,** nasuwając myśl o tandecie. W przedsionku gmachu krowimi literami lezie w oczy tablica erekcyjna, głosząca, że gmach ma być dokumentem polskiej myśli gospodarczej AD. 1937. — Czyż by więc ogłuszający chaos refleksów z blachy, w którym musi zawirować przechodząc przez kołowrotowe drzwi każdy klient PKO był tylko niedopatrzeniem?

Zdaje się, że mój plastyk miał rację.

2. KATEDRA WYSZMINKOWANA.

Godne podziwu jest jakimi drogami pchać się, jakich sposobów użyć i jak wszystko zepsuć potrafi tandeta. — Gdzieś na świecie dobrzy ludzie wymyślili naturalne lampy kolorowe. Rzecz w technice, w komunikacji itd. wielce pożyteczna. Ale oto już jakiś geniusz chciał zarobić i lu! — oświetlajmy zabytki na kolorowo!...

Mamy w Wilnie różne komisje i różnych luminarzy, którzy gotowi są długo hałasować o każdy brzydki szyld żydowski. Czemu nikt z tych panów nie broni teraz katedry, bazyliki? Czemu nie pójdzie, gdzie trzeba, do Odnośnej Instancji, by podziękować grzecznie za **dobre chęci** i wytłumaczyć po cichu, że należy prędko, ale to już — **zaprzestać?**

W zasadzie nic nie można mieć przeciw malowaniu światłem. Wiemy, że jest np. gotyk czerwony, jak nasze cacko wileńskie i jest gotyk szary, albo jeszcze cudowniejszy, we Włoszech. Jest rokoko, któremu do twarzy z kolorowością. Są wreszcie **wodotryski,** na których p. inż. Jensz tak chętnie oszczędza. Proszę bardzo, świećcie tam sobie jak na balu Włóczęgów. Ale katedrę, która jest pseudoklasyczna należy zostawić w spokoju. Biała jest, masywna, wdzięk jej to harmonia i proporcja **brył,** a nie żadne koronki od Plihala. Kiedy ją odnawiano, nie umalowano jej przecie na kolorki jak domy na Starym Mieście, tylko dano ton biały (co prawda... trochę „à la sztuczny ząb“, jak mówi dr Orda) i białą zostać powinna Rola światła jest tu prosta: — **podkreślać bryłę.** Dotąd tak właśnie katedra była oświetlona. Teraz dano kolorki. Było jeszcze gorzej, było tło, portal i tympanon z gumiguty, a na tym tle kolumny (zamienione przez refleks na cienkie łamliwe piszczele) fosforyzujące niebiesko i postaci na szczycie, błąkające się jak elizejskie cienie. Tak było, ktoś się jednak przeraził widocznie, pobiegł i prosił, żeby kolumn nie heblować na tej świetlnej tokarce, więc z frontu dano spokój. Ale kolorki świecą i jest pięknie jak na przedwojennej pocztówce z niechlujnego sklepiku, a żeby efekt ten jeszcze wzmocnić postawiono choinkę „w tomże duchie“, szkaradzieństwo, że żal patrzeć i żal tych malluczkich, którzy na tym smak swój kształcą.

Bo dalibóg słyszałem osoby, nawet „z inteligencji“, które mówiły, że to ładne! Oskarżam je o infantylizm: — nie wyrosły z wieku, w którym „rozmalowywuje się“ kredkami nosy na świętych obrazkach...

3. WITRYNY.

Estetyka witryn sklepowych przenika do Wilna po woli tylko. Przoduje pod tym względem firma **„B-ci Jabłkowskich“,** rozporządzająca własnym dekoratorem. Z witryn świątecznych udała się najlepiej ta z naczyniami. Witryna zabawek dziecięcych to zawsze trudny problem, gdzie (jak i przy choince) estetyka kłóci się z wymaganiami obfitości i przeładowania. Przeładowaniem grzeszy również staranna witryna **Plihala.** W poczuciu własnego interesu dbają również o witryny firmy radiowe. Najlepiej jednak spisały się księgarnie, które urządziły nawet konkurs wewnętrzny na estetykę witryn gwiazdkowych. Osobiście za najbardziej udaną uważam witrynę **„Gebethnera“** oraz **„Rutskiego“.** Na ogół jednak wciąż jeszcze panuje w wileńskich sklepach zasada „towar mówi sam za siebie“, okna „ubiera się“, a raczej zawala mnogością towaru i chodząc po Mickiewicza czy po Wielkiej wciąż jeszcze chodzimy po prowincji.

fim.

Ze świata kobiecego

Pokłosie świąteczne Z. P. O. K.

1. Wilia dla członkiń Z. P. O. K. miała przebieg miły dla serca obecnych — (18. XII.). Nastroju nie da się oddać słowami. Wiecie przecież wszystkie, jak się czujemy w wieczór wigilijny w domu rodzinnym? Podobnie było i w Związku. Rodzina! To wielkie słowo. Bije z niego żar. Boże Narodziny, to święto rodzin i domów, a przez to i narodów. Najtrafniej te słowa, które cisną się na usta — to jedność, zgoda, miłość.

To też przewodnicząca Zarządu Grodzko-Powiatowego, p. Czesława Monikowska, która zabrała głos po powitaniu członkiń przez p. dr. Zofię Świdową, mówiła właśnie o tej zgodzie.

P. Czesława Monikowska zaznaczyła z radością, że kobiety zrzeszone w rozmaitych organizacjach o pokrewnej ideologii, tworzą teraz skonsolidowany blok, więc przy święcie miłości życzyć by można, żeby ta konsolidacja objęła wszystkie polskie kobiety. Tych, które były zgromadzone na Wilii w liczbie około sześćdziesięciu nie trzeba było zapraszać do miłości i zgody...

...Kto ma żal jaki, niech z serca złoży,
zanim tu wejdzie wysłaniec Boży...
Rozszerzyć serca, więcej i więcej
dla bliskich i dla bliźnich tysięcy!...

wezwała w swym przemówieniu referentka prasowa. Ale okazało się, że nie miano tu żalów. Tym lepiej. Jarzyły się świeczki na choince, dzwoniły talerze i szklanki, brzmiał serdeczny gwar. W to złote migotanie i pobrzęki wplątała się słodka nuta kolędy i rozmarzyła wszystkie kobiece serca. Dobrze było.

Ale pragniecie coś wiedzieć o eksplozji niespodzianek, podanej w programie w ostatniej kolumnie. Owszem zaraz powiem o tym. Były więc igraszki z losem. Obecne panie wyciągały kartki z cyframi. Każdej cyfrze odpowiadała koperta, a w niej niespodzianka. Mogłaś kobieto otrzymać gratisowo prenumeratę, bezpłatny abonament do czytelni, prawo na uczesanie się u fryzjera, czy na manicure albo prawo na podjęcie towarów do wysokości 5 zł w jakiejś firmie wileńskiej, godnej poparcia i zareklamowania. Towary, oczywiście, przeszły w miarę możności w posiadanie dzieciarni z przedszkoli i żłobka ZPOK. Co do fryzjera, manicure czy abonamentów do czytelni albo prenumeraty darmowej pisma — panie zdecydowały, że dzieci się nie poznają na tych udogodnieniach cywilizacji i mogły śmiało zaanektować to dla własnego użytku.

Możemy tu podać próbki reklamy niektórych firm. A więc:

Zielony Sztrall.

Któż nie kocha „Zielonego",
nie flirtował tam, nie broił?
Na wąs pana Krasowskiego,
„Sztrałowi" klnę wierność moją!

Kudrewicz.

Jeśli dobrze sobie życzysz,
towar bierz u Kudrewicza...
Jeden uśmiech pani blond
sprawi, że nie wyjdziesz stąd!

Podobnymi zwrotkami uczczono następujące firmy oprócz wymienionych. Są to: Jabłkowscy, Plihal, Kłodecki, Lemberżyna, Szumański, Banel, Bieliński, Świrklis, św. Wojciech, Żejmo, Trio i Klosowa. Oprócz tego były do wygrania piękne fotografie mistrza Bułhaka i prawo na zdjęcie portretowe w jego zakładzie.

Potem przyszły wróżby. „Pytia" gadała wierszem. Np. mówiła uduchowionym głosem:

„Dalej, więcej wznieć zapału,
dopniesz celów swych pomału"!

Albo znów zagadkowo:

„Bywa tak, będzie inaczej,
to nie powód do rozpaczy"...

W chwili gdy oszołomiona ofiara mrugała oczyma, „Pytia" wieściła innej:

„Szukasz pociechy swej daleko,
a ona tuż w pobliżu czeka"...

Zachęcona w ten sposób osoba badała wzrokiem bliską przestrzeń, a wróżka już przerażała następną niespodziewanym oświadczeniem:

„Nawet pragnąc iść za chętką,
nie ulegaj nazbyt prędko"...

Panie zaczęły wydawać okrzyki oburzenia, bo wróżby stawały się zgoła wyzywające. Obrażona „Pytia" umilkła i ledwie dała się ubłagać do dalszego wieszczenia. Wszystko to sprawiło, że wieczór nie był monotonny. Szkoda, że to rok trzeba czekać na następną wilię.

2. Wilia w Jadłodajni dla bezrobotnej inteligencji. (23. XII).

Czy wam się wydaje, że włożono w nią mniej starań? Choinka tam była o wiele ładniejsza, stoły tak samo ozdobne świeżą białością i barwne od fiołków alpejskich. Cztery smaczne dania. Stołowników ma Jadłodajnia ze 300 więc, oczywiście, wieczerza odbywała się od 1—6 na zmianę. Schody były zatłoczone przez czekających na wilię, za którą nie trzeba było płacić. Tu już był naprawdę dom i mili goście. Jadłodajnia jest placówką samowystarczalną a pani Jadwiga Tomaszewska tak dobrze umie nią pokierować, że placówka może sobie pozwolić na luksus zaproszenia i podejmowania ucztą wigilijną tylu gości. Jeżeli się dostał ktoś nieznajomy, patrzono na to przez palce. Jedno mogło tylko martwić obecnych — to konieczność prędkiego spożywania posiłku ze względu na czekających swojej kolei. A chciałoby się przedłużyć miły nastrój, pogwarzyć, nacieszyć się choinką. — Póki trwa życie, nie należy tracić nadziei na lepsze, a Wigilia ma w sobie coś, co tę nadzieję podsyca. Więc mili goście weselsze mieli oczy i humory zupełnie wigilijne. Życzymy im z całego serca wszystkiego, wszystkiego najlepszego.

— Oni są bardzo mili — stwierdziła przewodnicząca Zarządu Grodzkiego p Monikowska, która swoim przemówieniem rozpoczęła wigilijną uroczystość. — Doprawdy czułam się tam jak nigdzie. To była prawdziwa „Wigilia".

Nic to dziwnego. W tym domu zgromadzili się prawdziwi wilnianie. Mogą sobie być chwilowo w tarapatach. To niczego nie dowodzi. Fortuna się odmieni. — Każdy z nas może być bezrobotny. To „nie przeszkadza prawdziwej miłości" — jak mówi poeta. Ale, że jesteśmy tutejsi, tym bardziej „kochajmy się, bracia moi"...

3. Dnia 18. XII., to znaczy w tym samym dniu, co i ogólna Wilia dla członkiń, odbyła się (nieco wcześniej) tradycyjna wieczerza **i w liceum gospodarczym.** Ze względów technicznych były na niej ze Związku obecne tylko obie przewodniczące.

Wróciły stamtąd wielce zadowolone. Wilię zaszczycili swoją obecnością: pos. Pelczyńska, p. nacz. Gordziałkowski, p. wizytatorka Gulbinowa i radna miejska p. Hillerowa.

Wieczerzę przygotowały same dziewczęta. Rozradowane, zgrzane i pełne niepokoju oczekiwały słowa uznania od ucztujących. Ależ naturalnie! Wszystko było wspaniałe.

Oddaję głos jednej z uczenic — Hani.

„...Tak się bałam. Miałam przygotować rybę faszerowaną. No i najtrudniej było zedrzeć tę skórę. Aż mi włosy stanęły na głowie. Ale zeszła. No i widocznie ryba była smaczna, bo zjedzono wszystko. Nie zostało ani kawałeczka. Ale to nas nie wzruszyło. Miałyśmy wspaniałe śledzie. A nugatem tak się objadłam, że ruszyć się nie mogłam i w domu wcale z mamą rozmawiać nie chciałam, tylko poszłam spać".

Wiem oprócz tego, że udał się program literacki wieczoru, a regionalna „baba z Michaliszek", rozdająca podarunki, miała kolosalne powodzenie. Dyr. liceum p. Olechnowiczowa słuchała z zakłopotaniem licznych wyrazów uznania, do których dołączamy i swoje w tej „kolumnie".

4. Wilia dla matek i ojców w Żłobku odbyła się 23. XII. Przy tej okazji komunikujemy, że choinka dla dzieciarni odbędzie się koło „Trzech Króli", więc będziemy miały sposobność znów zajrzeć do Żłobka. Na tej poprzedniej uroczystości nastrój był z początku nieco zwarzony, gdyż rodzice zamiast zwrócić uwagę na śleżyki, śledzie i inne potrawy wigilijne, jęli się dopytywać z niepokojem, czy to prawda, że ich Żłobek ma się przenieść z wyższego rozkazu w inną dzielnicę miasta. Ta groźba rzeczywiście wisi nad Żłobkiem, ale panie obecne starały się zwrócić rozmowę na weselsze tematy, żeby ludziom nie psuć nastroju. Obecna była na Wilii p. Czesława Monikowska, która umiała przemówić serdecznie i krótko do rodziców, nie znoszących długich i zawiłych przemówień. Była też p. opiekunka placówki dr. Muraszkówna i lekarka Żłobku dr. Olechnowicz-Świdowa, jak również i kierowniczka p. Walentynowiczówna.

5. W związku z imprezami świątecznymi notujemy, że we środę 22. XII. między godz. 11—1 w lokalu ZPOK (Zamkowa 26) odbywało się rozdawanie odzieży dla najbardziej potrzebujących. Odzieży tej dostarczyły same członkinie a doszła tu i łaskawa ofiara od Dyrekcji Autobusów, za przyczyną p. Chrzanowskiej.

6. Niech wam się nie zdaje, że ta kronika świąteczna jest zakończona. Pozostaje nam zajrzeć do królestwa przewodniczącej zarządu wojewódzkiego p. Zofii Świdowej, do **Burs ZPOK.**

Bursy owe: męska i żeńska miały swoje Wilie we właściwej porze, a mianowicie 24 grudnia. Wydaje się zdumiewającym, jak opiekunka mogła trafić na owe obie Wilie, a zarazem nie zaniedbać tej uroczystości i u siebie w domu, tym bardziej, że Bursa żeńska mieści się koło Ostrej Bramy, męska hen! na Antokolu, a znów ognisko rodzinne opiekunki koło kościoła św. Jakuba. Weszły tu w grę możliwe w Wilnie środki lokomocji i rozkład samych uroczystości.

A więc **wieczerza w Bursie żeńskiej**, wyznaczona została o godz. 3.30. Bursa mieści się nad liceum gospodarczym i dnia tego liczyła tylko 14 dziewcząt, zupełnych sierot, zdanych na łaskę losu, gdy inne odjechać mogły do rodziny. Dom Bursy upiększył więc dla nich swoje oblicze. Pokoje stały się olśniewająco czyste i ciepłe. Ściany były pełne przytulności i wdzięku. Chrystus ze ściany sali jadalnej patrzył na krzątające się dziewczęta obliczem, które było miłością samą. — Zebrano się przy stole — służba, domowniczki i goście wraz z ks. Harasimowiczem. Serdeczny ks. Harasimowicz umiał przemówić do ludzi. I teraz trafił do serc dziewcząt, mówiąc o kulturze duchowej, o tym, że wyższą jej formę udostępnił ludziom Jezus Chrystus, który przyszedł na świat, żeby podnieść wzwyż człowieka. Jasne ściany, jasne światło, srebro opłatków i obrusów, dobre twarze, zapach Bożego Drzewka — choinki — wszystko to ścisnęło dziewczętom serca. No i przy opłatku zaświeciły w oczach łzy. Na ten widok popłakali się również i goście i służba — niezmiernie miła w tej bursie. Płacz i ściskanie się zajęły dobre pół godziny czasu, zanim z kolei uśmiech nie zakwitł na młodziutkich twarzach. Tylko jedna maruderka, pracująca w księgarni nadbiegła po skończonej wieczerzy i na widok opłatka naturalnie zalała się łzami. A ponieważ koleżanki już nie zechciały jej wtórować, bo trzymały w rękach podarunki i buzie miały wypchane przysmakami, więc nie zaprzestając szlochać zabrała się do jedzenia.

Pani opiekunka musiała opuścić Bursę i jechać do chłopców na Antokol, więc dziewczęta po czułym pożegnaniu zostały z kolędami i smakołykami pod swoją choinką.

7. W Bursie męskiej więcej było ludzi, nie tylko chłopcy, którzy pozostali na święta, ale i byli wychowankowie czy to wojskowi czy bezrobotni, którzy raz na zawsze wiedzą, że w tym domu znajdą schronienie na święta. Przyjechał i kochany dawny kierownik bursy, p. Leszek, powitany okrzykami zachwytu. Domyślny ten młodzian przywiózł ze sobą 40 krawatów, żeby chłopcy mieli od niego pamiątkę.

I tu było przytulnie, ale więcej po męsku. Bez płaczu i roztkliwiania się. Choinka, podarunki, 9 potraw wigilijnych, góry śleżyków, śmiechy, dowcipy. Ze śleżyków chłopcy robią osobliwy użytek. Wypychają nimi kieszenie i potem pod choinką grają w celno i licho. Przepadają za tą zabawą. Teraz rozumiemy, dlaczego p. Zofia zafundowała im takie masy tego produktu. Powoli nastrój pod choinką gaśnie. Opiekunki już nie ma. Sprzątają po wieczerzy. Ten i ów idzie do jakiejś rodziny, na miasto. Co zrobią ci, co to nikogo, a nikogo nie mają? Jakto co? Pójdą do Bursy żeńskiej? Hej, dziewczyno sierotełko, nie poszłabyś ze mną na Pasterkę do Ostrej Bramy?

Idziemy! Idziemy na pasterkę. Pomóż nam, sierotom, Matko Miłosierdzia! Żebyśmy w życiu nieco szczęścia zaznać mogli i żebyśmy się ojczyźnie przysłużyli.

Po Pasterce pożegnanie i przypomnienie:

— A pamiętajcie dziewczęta, że na drugi dzień świąt w naszej męskiej bursie jest zabawa taneczna.

No i była. A jakże! Zaczęła się od godziny 7 od nastrojów choinkowych Dziw, jak to świeczki na choince rozgrzewają dusze zziębnięte.

Była i część artystyczna wieczoru. Rzeczoznawcy powiadają, że bardzo udany Kwartet męski (śpiew) szczególnie publiczności się podobał. Entuzjastycznie przyjęto kuplety (na nutę krakowiaka) z życia Bursy. Brawo, brawo, chłopcy.

O części tanecznej mówić trudno. — Był to wir radości, pląs od którego drżała i migotała choinka.

— — — — — — — — — — — — —

Epilog: Oto nasza podróż skończona Hallo, członkinie! Czy nie warto było zajrzeć tu i ówdzie, co się tam u nas dzieje? Można by było o wiele więcej zobaczyć, niż tu napisane. Zobaczyć, pokochać i na zawsze przy dobrej sprawie pozostać.

Migawka.

Koń na emeryturze

Wilno spowite w biel. W powietrzu fruwają srebrne gwiazdki, jak miniatury tych, które podtrzymują strop niebieski.

Dwoje ludzi, a ściślej kobieta i mężczyzna wyszli z domu, z zamiarem odwiedzenia swych przyjaciół mieszkających daleko na Antokolu.

Pierwszy dzień świąt, autobusy nie chodzą, przed domem zaś stoją dorożki.

— Nie — zakaprysiła pani — ja chcę sanki...

Na sąsiedniej ulicy znalazły się sanki. Nie wzięło jednak pod uwagę, że w Wilnie w tym roku śnieg jest źle widziany, poprostu niemodny, więc się go wywozi, ku utrapieniu szkap chłopskich i ku utrapieniu ludzi.

Dopiero gdy sanki ruszyły, jadący spostrzegli, że bruki jezdni wyglądały jak kocie łby w galarecie lodowej, a szarość kamienia miejscami tylko rozjaśniały śniegowe zaspy.

Sanki podskakiwały niesamowicie i raz poraz zarzucały w lewą, lub prawą stronę. Nawet w pewnej chwili omal nie trafiły pod konia dorożki, zmierzającej w przeciwnym kierunku.

Po miłej wizycie, gdy trzeba było wracać z Antokolu do miasta, pani zaklinała się, że pojedzie tylko dorożką na kołach.

Nie było takiej w pobliżu, więc pan przywołał sanki.

— Nie, nie wsiędę... Może pod samochód zarzucić...

— Nie biedować pani — pocieszył dorożkarz — dowiozę szczęśliwie i niejakiej katastrofy nie będzie. To nie „aroplan". Ot, najwyżej koń brzuchem o lod „szmorhni", bo ślizgawica, goledź, a śnieg, wiadomo, wywozić każą...

Pomagając swym pasażerom okryć nogi kocem, sympatyczny „ojciec" mówił dalej:

— Wyjechałem dziś rano na kołach. We dnie podśnieżyło i każdy chciał sankami „katać się". Po obiedzie więc zaprzągłem do sanak. O godzinie szóstej zdarzył się mnie fajny panok, dwa złote, prawi, dałby ja, żeby na kołach. Ot, każdy pasażer ma swego chyzia — zakonkludował, trzaskając z bicza. Sanki w tej chwili wyrżnęły o brzeg chodnika, a pani stwierdziła, że jej „chyż" jest dziś wyjątkowo usprawiedliwiony.

— „Ni sanioma — ni kołoma" — zacytowała znane wileńskie powiedzonko.

— Tak, ni saniami, ni kołami — poprawił dorożkarz w formie, zgadzając się z treścią.

— Ładny koń — zauważył pasażer.

— Dobry, ale mam lepszego, kupiłem go u pułkownika — tu wymienił nazwisko i pułk.

— Tamten koń emeryturę dostaje.

— Emeryturę, koń? Jakże to?

— A tak, emeryturę. Już drugi rok za niego biorę.

Pułkownik sprzedał mnie konia, pod warunkiem, że będę go dobrze utrzymywał, za co obiecał wypłacać 10 zł miesięcznie. „Dwanaście lat mi służył, to należy mu się renta na starość", powiedział. Drugiego każdego miesiąca — ciągnął właściciel emeryta — ja konia wyczyszczę, aż lśni, kopyta mu posmaruję i prowadzę do pułkownika, a pan pułkownik dziesiątkę na stół, konia popieści, cukru mu da, a mnie pochwali, że o konia tak dbam.

A i koń rozumny! Gdy jest w zaprzęgu, a na ulicy spotkamy pułkownika, ten zaś przemówi do dawnego wierzchowca, koń rży i ogląda się. Oficer każe wtedy jechać przed najbliższy sklep spożywczy i zaraz wynosi kawał chleba z masłem i serem, lub z czym innym.

Gdy tak pierwszy raz, wyniósł ogromną kanapkę z kiełbasą, ja myślałem, że to dla mnie, ale patrzę — koniowi. A koń zjadł.

— Koń jadł chleb z wędliną?... — niedowierzali państwo.

— I mnie dziw. Ot ten, — wskazał batem na konia zaprzągniętego — to nawet chleba nie je, jeżeli na tym chlebie leżało mięso. A tamten i z szynką i z serem i z mięsem, wszystko zeżre, tylko wódki nie pije jeszcze...

No, Bratek, wiooo!... — zawołał, kończąc opowiadanie.

Bratek biegł jak opętany.

— Dość, nie trzeba, ja nie lubię takiej kawalerskiej jazdy — wołała pani.

— On i nie tak potrafi — wyjaśniał dorożkarz — to półkrwi anglik i na wyścigach chodził. Też do oficera należał kiedyś. Oficer sprzedał go pewnemu obywatelowi pod Wilnem, a od tego ja nabyłem. „No i nosił on mnie, jak pierwszy raz założył ja jego w powozkę.

Ze dwie godziny nosił i rozbił taki koło Niemenczyna. Teraz już spokojny. Ale też bywa, że jak znerwui się, tak idzi jak strzała!...

Pani badawczo spojrzała na uszy końskie, z niepokojem chcąc odgadnąć, czy aby obecnie szlachetny Bratek nie „znerwował się", słuchając opowiadań o szczęśliwym koledze, który dostaje rentę na owies. Z przyjemnością jednak stwierdziła, że koń jest spokojny i nie zmartwił się tym, iż jego współtowarzysz stajni został wyróżniony przez los, on zaś nie, choć służba ich była jednaka.

Nie zazdrościł, bo nie był przecie człowiekiem. **Czesława Monikowska.**

Echa „Podwieczorku przy mikrofonie" ZPOK

Echa rozległe i miłe. Słuszną przyczynę do chluby mogłaby mieć p. Pola Dąbrowska, gdyby pycha leżała w jej charakterze. Żadne pióro nie opisze kłopotów, które sypały się na nią, jak z rogu obfitości. Nawet chętna zwykle do konferansjerek p. Masiejewska zawiodła prawie w ostatniej chwili. Ten zawód był jednym z wielu, które zwalały się inicjatorce na głowę. Mimo wszystko — zwycięstwo. Na podwieczorek stawiło się towarzystwo wileńskie z p. wojewodą Bociańskim na czele. Nastrój był ożywiony i wesoły. W programie wzięli udział ulubieńcy publiczności z p. Halmirską i Dembowskim, muzyka była świetna, chór wyżej wszelkiej krytyki. Gwar i śmiech panowały na sali a p. Pola Dąbrowska odważnie czuwała nad tym, żeby w czasie transmisji nic nie zamąciło czystości odbioru. Spóźniających się formalnie przenosiła za rękę na miejsca, a kelnerom uwięzłym między stłoczonymi krzesłami wskazywała drogę spojrzeniem wrodzonego wodza.

Za miły wieczór i pogodne z niego wspomnienia — ZPOK składa p. Poli Dąbrowskiej w „Kolumnie" dzisiejszej gorące podziękowanie i załącza prośbę o dalszą działalność w tym kierunku.

Nasza stołownia

Spodziewamy się, że czytelniczki i czytelnicy nasi nie zapomnieli o Stołowni Z. P. O. K., gdzie można za dostępną cenę dostać smaczny obiad.

Obiady w Stołowni można mieć rozmaite: mięsne i jarskie, droższe i zupełnie tanie, a mogą być i specjalnie zamówione i dostosowane do wybrednego gustu.

Adres Stołowni: Jagiellońska 3 5—3.

Z PRASY

Zwracam uwagę członkiń ZPOK na artykuł dyskusyjny w ostatnim numerze „Pracy Obywatelskiej". Autorka — **K. Garnyszowa**, tytuł: **Praca zawodowa kobiety.** Załączam cytaty:

„Chodzi o to, by praca zawodowa zbytnio kobiety nie pochłaniała. Czy jednak nie możnaby tego powiedzieć i o mężczyźnie?". „W ogóle za dużo dziś pracujemy, za mało mamy czasu dla siebie i swoich". „Częstym jest typ męża i ojca, kórego rodzina zna tylko z widzenia".

A... „jeśli kobieta ureguluje swą pracę tak, by ograniczyła się do pewnej ilości godzin — należy wątpić, aby jej główne obowiązki ucierpiały mocno na tym; przy umiejętnej organizacji jedno z drugim da się połączyć doskonale".

Zresztą dziś „kto chce jako tako żyć, musi pracować dużo. Wiem. Powiem też, że właśnie dlatego musi pracować kobieta. Ale jeśli jest co roztrząsać, nad czym się zastanawiać, to należało by przede wszystkim pomyśleć nad tym, że praca zawodowa zanadto pochłania tak kobietę jak i mężczyznę. Jeśli kobieta powinna więcej dać rodzinie niż obecnie dawać może, ma prawo także wysunąć żądanie by więcej otrzymywać, więcej liczyć na współżycie moralne i intelektualne mężczyzny".

Z tych cytat chyba widać, że artykuł dyskusyjny wart jest przeczytania a może właśnie i przedyskutowania na łamach naszej „Kolumny".

Poruszcie się trochę, kochane członkinie, bo należało by potrochu pozbywać się piórowstrętu i nadsyłać więcej artykułów.

Proces poszlakowy w Wilnie

Sensacyjne kulisy życia wileńskich gangsterów

W wileńskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się wczoraj sensacyjny, typowo poszlakowy proces o zabójstwo „gangstera“ wileńskiego, Kołpokupoło, znanego w świecie podziemi wileńskich pod przezwiskiem „Napoleona“. Proces ten jest dalszym ciągiem serii procesów przeciwko gangsterom wileńskim i odsłania specyficzne tajemnice życia podziemi wileńskich.

Przed 12 laty na ławie oskarżonych Sądu Okr. w Wilnie zasiadło blisko 40 członków potężnej ongiś organizacji przestępczej, zbliżonej swym charakterem do gangsterskich organizacyj w Chicago i znanej w Wilnie pod nazwą „Bruderferajnu“. Proces ten był niezwykle sensacyjny. W czasie przewodu sądowego wyszło na jaw, że członkowie „Bruderferajnu“ podlegali silnej dyscyplinie, posiadali kasę samopomocy i nawet zakupywali dla swych członków... przedstawienia teatralne.

Po rozgromieniu tej organizacji, łączącej główny element przestępczy Wilna, wśród gangsterów wileńskich nastąpił rozłam. Ze szczątków rozgromionej bandy powstały dwie szajki: jedna pozostająca pod rozkazami b. herszta „Bruderferajnu“ Zelika Lewinsona, znanego pod przezwiskiem „Chana Bobkes“ i druga pod nazwą „Złotego Sztandaru“, grupująca się dokoła drugiego b. „wodza“ „Bruderferajnu“ „Orki Setki“.

Od tego czasu pomiędzy powaśnionymi organizacjami złodziejskimi prowadzona jest ustawiczna walka, obfitująca w szereg naprawdę sensacyjnych zdarzeń. Na tle tej walki w Sądzie Okr. odbył się szereg procesów: proces o zabójstwo „Elinki Wysokiego“, niebezpiecznego gangstera, który terroryzował kupców wileńskich, w biały dzień wymuszając pod groźbą noża sute okupy, proces o strzelaninę przy ul. Nowogródzkiej, proces o zamach bombowy na mieszkanie „Orki Setki“, proces o porwanie syna b. właściciela lombardu „Kresowia“, proces o inscenizowany napad rabunkowy przy ul. Sofianej i wreszcie dzisiejszy proces o zabójstwo gangstera „Napoleona“.

Podłożem wszystkich tych procesów jest, jak zaznaczyliśmy, ustawiczna walka prowadzona pomiędzy członkami „Bruderferajnu“ i „Złotego Sztandaru“.

Wczoraj na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego, pod zarzutem zamordowania Kołpokupoło, zw. „Napoleonem“, zasiedli Ch. Lewinson, syn słynnego herszta „Bruderferajnu“ „Chana Bobkesa“, dwukrotnie karany więzieniem, oraz król przemytników wileńskich, były włamywacz o międzynarodowej sławie, szterokrotnie karany więzieniem, skazany ostatnio na 4 lata ciężkiego więzienia, niebezpieczny opryszek Abram Rit.

Kołpokupoło został zamordowany w bestialski sposób w nocy z 30 na 31 maja rb. Znaleziono nad ranem jego zwłoki w Willi. zaczepione o druty kolczaste. Głowę miał prawie odciętą, uszy poobcinane i szereg ran na ciele.

Przedstawiciele władz sądowo śledczych i policyjnych wszczęli energiczne dochodzenie. Pies policyjny Mignon zaprowadził agentów policji do lasku, położonego o kilkadziesiąt metrów od miejsca, gdzie znaleziono zwłoki „Napoleona“. W lasku widoczne były ślady krwi. Tak dokonano zabójstwa, które nastąpiło mniej więcej koło godziny 1 w nocy, o tej bowiem porze stojący na przeciwległym brzegu, na warcie, żołnierz posłyszał rozpaczliwy krzyk człowieka.

Pies „Mignon“ poprowadził wywiadowców dalej i dotarł do drzwi położonego na krańcu podmiejskiej miejscowości letniskowej domu, w którym znaleziono wśród całej baterii wypróżnionych butelek od piwa i wódki Ch. Lewinsona i A. Rita.

Aresztowano ich pod zarzutem zamordowania „Napoleona“. Na ubraniach ich znaleziono plamy krwi, zaś ekspertyza sądowo lekarska wykazała, że krew ta należy do jednej grupy. Zgodnie z tezą oskarżenia Lewinson i Rit dokonali zabójstwa z premedytacją. Letnisko wynajęli parę tygodni przed zabójstwem. W odosobnionym domu odbywały się pijatyki. Mieszkańcy Pośpieszki opowiedzieli, że do domku tego często zajeżdżały fury ciężarowe, naładowane żywnością, wódką i piwem.

Motywy zabójstwa, według tezy oskarżenia, znajdują się w ścisłym związku z ustawiczną walką prowadzoną pomiędzy gangsterami wileńskimi. Zamordowany Kołpokupoło należał do zwolenników „Orki Setki“ i ostatnio wśród ludzi podziemi kursowała uporczywa pogłoska, że informuje on czynniki z ramienia „Orki Setki“ o poczynaniach członków „Bruderferajnu“.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, twierdząc, że krytycznej nocy byli na zabawie, po czym resztę nocy spędzili w towarzystwie kobiet podejrzanej konduity. Dla udowodnienia swego alibi powołali świadków. Są natomiast świadkowie oskarżenia, którzy twierdzą, że na własne oczy widzieli w nocy Lewinsona i Rita w towarzystwie „Napoleona“. Są zresztą i inne poszlaki, przemawiające za tezą oskarżenia.

Proces wywołał wśród członków podziemi wileńskich zrozumiałe zainteresowanie. Od samego rana podejrzane indywidua wypełniły salę sądową i kuluary. Musiano zwiększyć straż policyjną.

Na rozprawę powołano 40 świadków. Broni oskarżonych 4 adwokatów: Zasztowt Sukiennicka, Kulikowski, Czernichow i Frydman. Powództwo cywilne z ramienia rodziny zamordowanego poplera adwokat Jasiński.

Nie zabrakło również na procesie momentów wesołych. Tak np. zarówno świadowie, jak prokurator i obrońcy w żaden sposób nie mogli zapamiętać z grecka brzmiącego nazwiska zamordowanego Kołpokupoło. Wobec tego powstała umowa, że wszyscy nazywać będą zamordowanego jego przydomkiem „Napoleon“.

Obrona w czasie procesu wysunęła tezę, że Kołpokupoło został zamordowany przez członków swojej bandy. Obrona osnuła swe twierdzenie na przesłance pozornie logicznej. Mianowicie, jeżeli „Napoleon“ wiedział, że członkowie „Bruderferajnu“ są jego wrogami, w jakiś sposób dał się namówić, by pojechać wraz z nimi w ciemną noc na brzeg Wilii! Zabójstwo to, zdaniem obrony, zostało popełnione jedynie w celu rzucenia winy na Lewinsonów i Rita.

Proces potrwa dwa dni. Wczoraj przesłuchano zaledwie część świadków. Gangsterzy wileńscy umieją się bronić. Zeznania niektórych świadków brzmią nader sensacyjnie. Ma się wrażenie, że rzecz dzieje się nie w Wilnie, lecz w Chicago.

Wyrok spodziewany jest jutro.

C.

Szczegóły afery dewizowej w Białymstoku

W wyniku śledztwa w wielkiej aferze dewizowej w Białymstoku, — o czym donosiliśmy wczoraj — ustalono, iż straty, jakie poniósł Skarb Państwa wskutek oszukańczych machinacji aresztowanych mają wynosić — według pobieżnych na razie obliczeń — z górą 500.000 zł.

Afera polegała na tym, że aresztowani kupcy, sprowadzając z zagranicy szmaty dla fabryk białostockich, a następnie otrzymując każdorazowo przydział dewiz na zapłatę tych szmat, na niewypełnionych blankietach firm zagranicznych, z któremi byli w handlowych stosunkach, wystawiali rachunki większe, nieraz o 20 — 30.000 zł. Uzyskane według stingowanych rachunków dewizy przekazywali za granicę swym zaufanym, którzy znowu nadwyżki z rachunków umieszczali zagranicą na kontach swych mocodawców.

Aferę wykryto przypadkowo dzięki nieostrożności jednego z członków szajki. Głównym macherem i inicjatorem afery był syn bogacza kamienicznika Łazarza Izaak Szabryński.

Dwóch aresztowanych: Aleksandra Bollego i Hirsza Przedmiejskiego zwolniono z więzienia, oddając ich pod dozór policji. Wobec pozostałych zastosowano nadal areszt prewencyjny.

Muzeum karaimskie w Trokach

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przyznało kredyt w wysokości zł 15.000 na wybudowanie muzeum karaimskiego w Trokach. Pierwsza rata tej sumy w wysokości zł 3.000, przeznaczona na zakup materiałów budowlanych, została już wyasygnowana.

Równocześnie zarząd gminy karaimskiej w Trokach przystąpił do opracowania projektu muzeum, które stanie opodal kienesy karaimskiej w Trokach.

Bogate zbiory muzealne tego jedynego na świecie muzeum karaimskiego zgromadzone są obecnie w prywatnym mieszkaniu JE Hadży Seraja Chana Szapszała, głowy kościoła karaimskiego na świecie.

Szkoły Marszałkowskie w pow. nieświeskim będą budowane z wapna i piasku

Ze względu na mniejszą trwałość i wysoką cenę materiału drzewnego, komitet budowy 12 szkół powszechnych im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w powiecie nieświeskim postanowił wznosić budynki wapienno-piaskowe. Materiał ten w praktycznym użyciu odbył już korzystnie próbę wytrzymałości. Ponadto obniży on prawie o 50% koszta budowy. Budowę tych szkół prowadzić będzie zaangażowany już specjalista-technik.

KRONIKA

GRUDZIEŃ
30
Czwartek

Dziś Eugeniusza B W.
Jutro Sylwestra i Melanii

Wschód słońca — g. 7 m. 45
Zachód słońca — g. 2 m. 58

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 29.XII. 1937 r.

Ciśnienie 770
Temperatura średnia — 14
Temperatura najwyższa — 11
Temperatura najniższa — 20
Opad — 0,2
Wiatr — południ.-zachodni
Tendencja barom. — spadek
Uwagi — pochmurno, rano mgła, wieczorem śnieg.

NOWOGRÓDZKA

— **Wykaz kandydatów na radnych** — Nareszcie ustalona została przez Komitet Chrześcijańsko-Muzułmański lista kandydatów na radnych.

OKRĘG I.

1) Kozłowski, przedstwiciel urzędników niezwiązanych z administracją; 2) Wieluński Stanisław, nauczyciel; 3) Kleniewski Bolesław fryzjer, przedstwiciel rzemiosła; 4) Nowokuński Michał, zecer, przedst. sfer robotniczych; 5) dr Podhajska; 6) Pacholska Janina; 7) Dużyński Stanisław, nauczyciel i 8) Stefaniak Antoni.

OKRĘG II.

1) Michalski Władysław, przedstwiciel kupiectwa i właścicieli nieruchomości; 2) Gliński Konstanty, przedst. urzędników państwowych; 3) Rodziewicz Józef, kowal, przedstawiciel rzemiosła; 4) Nowicka Zofia, przedst. sfer kobiecych; 5) Orłowski Feliks, przedst. rzemiosła i właśc. nieruchomości; 6) Depiński Leopold, przedst. kupiectwa.

OKRĘG III.

1) Dr Szymanowski Mieczysław, przedst. wolnych zawodów i właścicieli nieruchom.; 2) mec. Klajewski Mikołaj, przedst. sfer prawosławnych; 3) Żdanowicz Jan, zecer, przedstawiciel sfer robotniczych; 4) Dorofejczyk, przedstaw. właścicieli nieruchomości; 5) Malawski Mikołaj, nauczyciel i właściciel nieruchomości; 6) Safarewicz Selim, przedst. muzułman. i właścicieli nieruchomości.

OKRĘG IV.

1) Mec. Pawluć Stefan, przedst. wolnych zawodów i właśc. nieruchomości; 2) Narkiewicz-Jodko Janina, przedst. sfer katolickich; 3) Kułakowski Jan, przedst. kupiectwa; 4) Zalewski Józef, przedst. rzemiosła; 5) Piotrowski Olgierd, przedst. urzędników prywatnych; 6) Kopacz Stanisław, przedstwiciel kupiectwa.

OKRĘG V.

1) Mec. Szarejko Cyprian; 2) mec. Swiryd Paweł, przedst. sfer prawosławnych i białoruskich; 3) Raczkiewicz Mustafa, przedst. muzułman; 4) Chiniewicz Erast, przedstaw. drobnych rolników; 5) Zienkiewicz Wacław, przedst. drobnego kupiectwa i 6) Baszkiewicz Władysław, przedst. urzędników państwowych.

A więc jest 32 kandydatów, to znaczy 16 na radnych i 16 na zastępców. Kto z nich wejdzie do Rady a kto zostanie zastępcą rozstrzygną wybory, bowiem ten wejdzie, kto najwięcej uzyska głosów.

Poza tym przypuszczać należy, że 4 mandaty otrzymają Żydzi, w okr. I 3 mandaty i 1 mandat w okr. III.

— **Zabawy Sylwestrowe.** Szumnie zapowiada się zabawa w salach kina Miejskiego, urządzana przez Wydział Kobiecy przy Powiatowym Związku Strzeleckim i zabawa w lokalu straży pożarnej, urządzana przez Zw. Rezerwistów.

LIDZKA

— **Osobiste.** Kierownik komisariatu policji w Lidzie — aspirant Eugeniusz Okołowicz powrócił z urlopu wypoczynkowego.

— **„Drutindustria“ staje na miesiąc.** W fabryce drutu i gwoździ „Drutindustria“ wszyscy robotnicy otrzymali wymówienie pracy z dniem 31 grudnia.

Przerwa w pracy fabryki ma trwać cały miesiąc. Powodem przerwy jest remont maszyn.

— **Lidzianie spotykajcie Sylwestra tylko w Warszawiance!** W dniu 31 grudnia, o godz. 22 w pierwszorzędnym lokalu restauracji „Warszawianka“ (Suwalska 21) odbędzie się powitanie „Nowego Roku“ oraz benefis orkiestry p. Zygmunta Gocha w-g bogato ułożonego programu. Przeważnie utwory kompozytorów polskich. Ilość miejsc ograniczona. To też stoliki należy wcześniej zamawiać u p. kierownika lokalu — osobiście lub telefonicznie Nr 165. Moc niespodzianek i atrakcji.

— **Zabawa sylwestrowa na dożywianie najbiedniejszych dzieci.** W dniu 31 bm. o godz. 22 Komitet Międzyorganizacyjny urządza na rzecz dożywiania najbiedniejszych dzieci z Lidy w sali szkoły powszechnej Nr 2 przy ul. Szkolnej zabawę sylwestrową.

— **KOMENDANT POLICJI PRZED SĄDEM W LIDZIE. W Sądzie Grodzkim w Lidzie rozpatrywana była sprawa komisarza Zdzisława Eliaszewicza b. komendanta policji w Lidzie, który znieważył słownie przed kilku miesiącami architekta powiatowego p. Galika.**

Rozprawa została odroczona celem wezwania dalszych świadków.

Sprawa ta budzi wielkie zainteresowanie w kołach urzędniczych w Lidzie.

Oskarżenie popierał — podprok. Niemczynowicz.

BARANOWICKA

— **Założenie Koła Gminnego OZN w Ostrowiu.** W lokalu zarządu gminy w Ostrowiu pod przewodnictwem p. Masłowskiego Mariana odbyło się zebranie organizacyjne koła gminnego OZN. Przewodniczący wygłosił okolicznościowe przemówienie, oraz odczytał deklarację ideową płk. Koca. Na zebraniu ukonstytuowano zarząd, w skład którego weszli: przewodniczący Masłowski Marian, sekretarz i skarbnik Drzewicki Edward.

— **Tydzień Akademika.** Miejscowe koło studentów USB w dniach od 1 do 7 stycznia 1938 r. urządza w Baranowiczach „Tydzień Akademika“. Przeprowadzona ma być kwesta uliczna na cele pomocy niezamożnej młodzieży.

— **„WESOŁA“ ZABAWA W INSTYTUCIE ROBOTNICZYM. Skończył się smutny okres adwentu to też młodzież baranowicka postanowiła się zabawić. A że w Baranowiczach o butelkę czystej nie trudno, zebrała się młodzież do Instytutu Robotniczego im. Stefana Żeromskiego (Ogrodowa 1) w dniu 26 grudnia 1937 roku już w stanie dobrze podgazowanym i rozpoczęła się zabawa „na wesoło“. Początkowo tańczyła sama tylko młodzież, potem zaczęły tańczyć stoliki i krzesła, a gdy wreszcie zjawiły się noże, musiała już interweniować policja.**

W wyniku bójki kilka osób zostało pobitych, a niejaki Piesko Michał (zaul. Wodociągowy) został dotkliwie poraniony nożami.

— **Kradzież w łaźni miejskiej w Stołowiczach.** W dn. 24.XII br. Skorobogaty Dominik zam. w Stołowiczach poszedł do łaźni miejskiej. Nie przewidywał, że w łaźni trzeba wystrzegać się złodziei i zabrał z sobą oszczędności przedświątecznie. Gdy powrócił z kąpieli spostrzegł że zginęły mu buty, obrączka i sakiewka z oszczędnościami łącznej wartości 108 zł.

NIEŚWIESKA

— **Numer pisemka szkolnego poświęcony Syrokomli.** Samorząd Młodzieży Polskiej państwowego gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Nieświeżu wydaje od lat dwudziestu na terenie szkoły czasopismo młodzieżowe p. t. „Promień“. Ostatni pubileuszowy numer tego pisma poświęcony jest patronowi szkoły Władysławowi Syrokomli. „Promień“ redagowany jest żywo przez uczniów i absolwentów gimnazjum.

— **Koło Młodej Wsi w Onoszkach.** We wsi Onoszki, gm. snowskiej odbyło się zebranie gromadzkie z udziałem młodzieży wiejskiej, na którym zorganizowano Koło Młodej Wsi. Do zarządu wybrano następujących gospodarzy: prezes — Antonowicz Stefan, wiceprezes — Antonowicz Bazyl, skarbnik — Karłowicz Konstanty, sekretarz — Chomicz Bazyl i gospodarz — Stankie Mikołaj.

— **Rodzina Policyjna w Nieświeżu** urządziła w świetlicy dla dzieci choinkę. Przy choince dzieci śpiewały kolędy, po czym św. Mikołaj obdarzył je podarkami.

— **Bursa dla dzieci szkół powsz. w Snowiu.** Oddział gminnego zrzeszenia Zw. Pr. Obywat. Kobiet w Snowiu uruchomił bursę dla dzieci szkół powszechnych, które zamieszkują we wsiach odległych o kilka kilometrów od szkoły. W bursie znajduje się 30 dzieci.

— **Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych** złożyli ofiary na gwiazdkę dla biednych dzieci:

kpt. Stanisław Wyrobiec kom. pow. p. w. 5 zł

Antoni Terlecki agronom pow. 5 zł.

MOŁODECZAŃSKA

— **Jasełka.** Dnia 26 bm. w Garnizonowym Domu Katolickim w Mołodecznie odegrane zostało, staraniem parafii wojskowej, wykonane przez żołnierzy, młodzież i chłopców szkolnych wspaniałe misterium religijne p. n. „Jasełka Pana Jezusowe“ Saloniego. Na przedstawieniu były obecne rzesze ludności miejscowej. Całość wypadła znakomicie.

GRODZIEŃSKA

— **Starosta Walicki przyjmować będzie życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu.** W dniu 1 stycznia o godz. 12 starosta pow. p Tadeusz Walicki przyjmować będzie życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego Rydza i Rządu.

Pan starosta przyjmować będzie w swoim gabinecie służbowym w gmachu starostwa. **(g).**

— **Tani prąd dla reklam świetlnych.** Zarząd Miejski na ostatnim posiedzeniu postanowił obniżyć cenę prądu elektrycznego, używanego dla celów reklamowych.

Z dniem 1 stycznia 1938 r. elektrownia miejska liczyć będzie za prąd używany dla oświetlania wystaw, witryn i szyldów sklepowych po 30 gr za klw. przy zastosowaniu oddzielnego licznika, lub też, na życzenie odbiorców, pobierać będzie ryczałtową opłatę miesięczną, odpowiadającą taryfie 50 gr za klw.

W tym drugim wypadku brane będzie pod uwagę przypuszczalne miesięczne zużycie prądu na podstawie mocy zainstalowanych urządzeń reklamowych oraz godzin ich użytkowania w okresach zimowym, wiosenno-jesiennym i letnim. **(g).**

CO GRAJĄ W KINACH:

Apollo: — Ułan księcia Józefa
Pan: — Władczyni puszczy
Maleńkie: — Córka samuraja
Helios: — Barbara Radziwiłłówna
Uciecha: — Wierna rzeka.

OZIŚNIEŃSKA

— **Powiatowy komitet pomocy dzieciom i młodzieży w Głębokiem uchwalił** wyasygnować kwotę zł 700 na pomoce szkolne dla biednych dzieci. W porozumieniu z inspektorem szkolnym zakupione zostaną zeszyty, ołówki itp. pomoce szkolne, które następnie będą przydzielone po szczególnym szkołom dla biednych dzieci. Nadto zamówiono 250 par obuwia dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej.

— **Mięso potaniało.** W związku ze zniżką cen rynkowych żywca bydła rogatego i trzody chlewnej komisja do wyznaczenia cen w Głębokiem obniżyła następujące ceny mięsa:

1 kg mięsa wieprzowego do zł 0.85 zamiast dotychczas. ceny zł 0.90, 1 kg słoniny do zł 1.90 zamiast dotychcz. zł 1.98, 1 kg boczku wędzonego do zł 1.80 zamiast dotychcz. ceny zł 1.85, 1 kg mięsa wołowego z uboju rytualnego 1 gat. do zł 1.20 zamiast dotychcz. ceny zł 1.30, 1 kg mięsa wołowego z uboju rytualnego II gat. do zł 1.00 zamiast dotychcz. ceny zł 1.10.

Ku czci powstańców 1863 roku



Pomnik ku czci powstańców 1863 roku, wystawiony przez społeczeństwo gminy kurzenieckiej, powiatu wilejskiego.

Recepcja noworoczna w Wilnie

Dorocznym zwyczajem wojewoda wileński Ludwik Bociański w dniu 1 stycznia 1938 r. będzie przyjmował życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza i rządu.

Recepcja noworoczna odbędzie się w górnych salonach pałacu reprezentacyjnego (Uniwersytecka 6—8) o g. 13-ej.

Zebranie Wil. Oddziału Koła b. żołnierzy 201 p. p. o.

Wczoraj odbyło się pierwsze zebranie członków Wil. Oddziału Koła b. żołnierzy 201 p. p. z Dyw. Ochotniczej pułk. Adama Koca. W zebraniu, któremu przewodniczył komendant Oddziału prof. dr. Witold Staniewicz, w asyście członków komendy Oddziału prezesa Zenona Mikulskiego, Czesława Wierusz - Kowalskiego i adiutanta Józefa Batorowicza wzięło udział 26 zarejestrowanych już b. żołnierzy 201 p. p. o., zamieszkałych w Wilnie.

Omówiono sprawy organizacyjne, składek, odznaki pułkowej, bratniej pomocy i t. p.

Na przyszłość postanowiono zbierać się w ostatni czwartek każdego miesiąca. Na zebraniach tych wygłaszane będą referaty historyczne, społeczne oraz ideologiczne, celem kultywowania tradycji pułku i podtrzymywania łączności koleżeń-

(b)

W sprawie nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestrac.

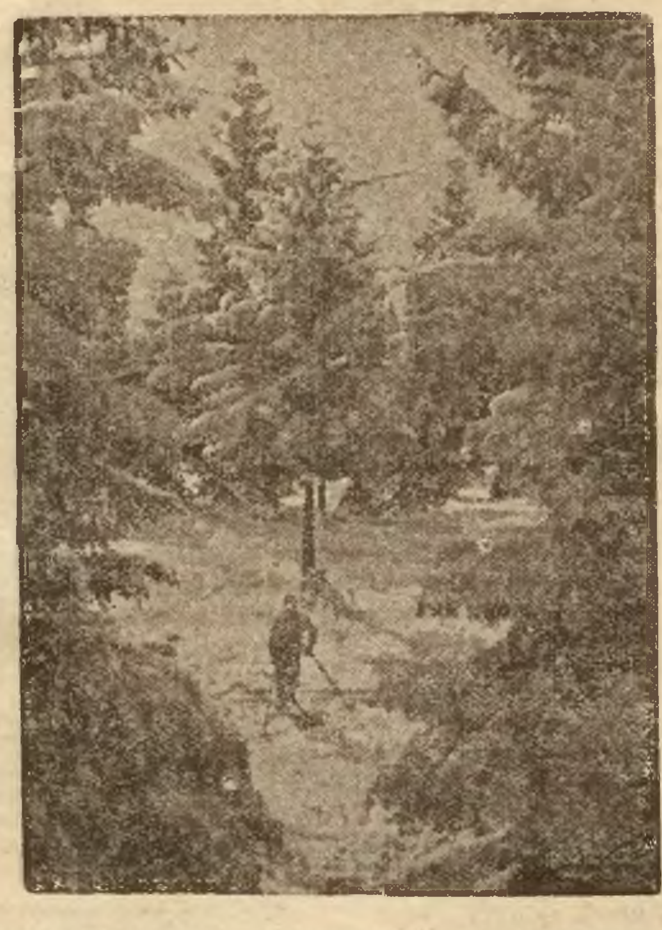
Z dn. 31 grudnia 1937 r. upływa ostateczny termin nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na 1938 r. przez właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz osoby, wykonywujące zajęcia przemysłowe.

Zaraz po dn. 1 stycznia urzędy skarbowe rozpoczną kontrolę, czy wszyscy obowiązani do tego nabyli właściwe świadectwa przemysłowe. Winni prowadzenia przedsiębiorstw bez świadectw lub za niewłaściwymi świadectwami będą pociągani do odpowiedzialności karnej z art. 178 ordynacji podatkowej, która przewiduje karę grzywny do wysokości trzykrotnej należności za świadectwo przemysłowe. Ponadto wszyscy nabywający świadectwa po dn. 1 stycznia będą płacili odsetki zwłoki od 1 stycznia.

Również z dn. 31 grudnia upływa ostateczny termin składania podań o ulgowe świadectwa przemysłowe na r. 1938 dla przedsiębiorstw, istniejących w 1937 r.

Wszelkich informacyj w sprawie nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, jak i w sprawie ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych udzielają urzędy skarbowe.

Piękno polskiej zimy



Piękny polski krajobraz zimowy w Krynicy, widziany z górnej stacji kolejki górskiej w kierunku góry Parkowej.

10 aparatów radiowych na gwiazdkę dla dzieci

Fabryka odbiorników radiowych „Elektrit" złożyła do dyspozycji wojewody wileńskiego, jako podarek na gwiazdkę dla dzieci dziesięć aparatów radiowych. Pan wojewoda przeznaczył otrzymane aparaty radiowe zakładom, ochronkom i bursom, które opiekują się dziatwą i młodzieżą.

Sławin zmarł

Wczoraj rano zmarł w szpitalu żydowskim administrator domu nr. 4 przy ulicy Ludwisarskiej S. Sławin.

Jak donosiliśmy, Sławina znaleziono przed dwoma dniami nieprzytomnego z oznakami zatrucia narkotykami w hotelu Sokołowskiego, w którym Sławin, po rozejściu się z żoną, córką b. buchaltera Zarządu Miejskiego, zamieszkiwał.

Sekcja zwłok wykazała, że Sławin przyjął większą dozę weronalu.

W sferach t. zw. żydowskiej złotej młodzieży samobójstwo Sławina wywarło wielkie wrażenie. (c)

KRONIKA WILEŃSKA

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

W dalszym ciągu pogoda na ogół chmurna z przelotnym śniegiem, zwłaszcza w dzielnicach północnych. W północnej połowie Polski mróz łżejszy, poza tym temperatura bez zmian.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Roslkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10); Zajączkowskiego (Witołdowa 22).

MIEJSKA

— Starania o kredyty na rozbudowę. Ilość mieszkańców Wilna z roku na rok wzrasta. Ze wzrostem zaludnienia wiąże się sprawa ruchu budowlanego.

Tymczasem ruch budowlany był słaby. Otrzymywane dotychczas kredyty w wysokości stukilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie były niewystarczające.

Komitet Rozbudowy przy poparciu Zarządu Miejskiego opracował szczegółowy memoriał ilustrujący potrzeby budowlane Wilna. Komitet zabiega u władz centralnych dla Wilna o kredyt w wysokości 1.200.000 złotych.

GOSPODARCZA

— 40 nowych sklepów. W ciągu bież. miesiąca do Urzędu Przemysłowego przy Zarządzie m. Wilna wpłynęło około 40 zgłoszeń na otwarcie nowych przedsiębiorstw handlowych. Są to przeważnie drobne przedsiębiorstwa, po większej części położone na peryferiach miasta.

Ze ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— 28 bm. rozpoczęło działalność Koło Absolwentów i Profesorów b. Sem. Naucz. Męsk. w Wilnie. Zainteresowani proszeni są o pisemne zgłaszanie się na członków Koła i jednocześnie o wpłacanie składek pod adresem: Antoni Maciejewski — Wilno, Kalwaryjska 23 m. 1 lub Piaski 1 szkoła Nr. 29. Koło rozpoczęło pracę w pięciu grupach: literackiej — pod przewodnictwem kol. Biwejnisa Witolda p. Dzisna — Oleszczenice, turystycznej — pod przewodnictwem Daniszkowicza Kazimierza p. Wołna k. Baranowicz — w. Sawicze, fotograficznej — pod przewodnictwem kol. Zakrzewskiego Aleksandra Wilno, ul. Hrybiszki Nr. 4, samokształceniowej pod przewodnictwem kol. Maciejewskiego Antoniego Wilno, Piaski 1 szkoła Nr. 29, pszczelarskiej pod przewodnictwem kol. Czyżyka Jana p. Małe Solecznikl — w. Skubiaty.

Przewodniczący poszczególnych grup przyjmują wszelkie prace związane z zakresem ich działalności i udzielają informacyj drogą korespondencyjnej lub osobiście.

Grupa turystyczna organizuje wycieczkę w okresie wakacyjnym do Centralnego Okręgu Przemysłowego.

— Zarząd Koła Nr. 1 Związku Rezerwistów urządza wielką zabawę sylwestrową w dniu 31 grudnia we własnym lokalu przy ul. Tatarskiej Nr. 5—3 na którą zaprasza wszystkich członków Z. R. i sympatyków.

Początek zabawy o godz. 21 m. 30.

ZABAWY

— Zarząd Okręgu Wileńskiego ZOR, uprzejmie zaprasza swych członków z rodzinami i wprowadzonymi gośćmi na Za

Niewesoła przygoda w głijna

Katarzyna Bołko, mieszkanka wsi Olesiewicze, gm. stołowickiej w pow. baranowickim uchodziła za wesołą kobietkę. Chociaż dźwigała już na dostojnych barkach 4 zeci krzyżyk z dużym hakiem i całą młodość spędziła w pogoni za kandydatami na mężów, którzy dziwnym trafem zawsze wymykali się z jej rąk. Nie przejmowała się jednak niepowodzeniami i wierzyła, że nadejdzie jeszcze jej czas.

I rzeczywiście, los jak gdyby uśmiechnął się do niej. Zaczął ją odwiedzać Bolek Kaleniewicz, mieszkaniec tejże wsi, „swój człowiek". Przesiadywał u niej długie wieczory, a że szanujący się człowiek nie może bez narażenia na szwank „honoru" wałęsać się po nocach, często zostawał na noc u swojej przyjaciółki.

Przyszła wigilia tego roku. Pani Katarzyna kupiła sobie nowy płaszcz i śliczną suknię. Komuż to wszystko pokaże, jak nie jemu, najbliższemu przyjacielowi?

Cały wieczór bawili się wesoło. Uplanowali, że razem pojadą na „Pasterkę", a wkrótce po świętach zalegalizują swój związek.

„Lecz diabeł, jak lew ryczący, krąży wokoło i szuka kogo by pożarł". Szepnął on do ucha uwodziciela, że przecież jest jeszcze młody i nie warto swego życia wiązać z tą „wiedźmą".

W nocy Kaleniewicz zerwał się cichutko z łóżka, zagarnął garderobę swojej przyjaciółki i ulotnił się pokryjomu z jej mieszkania.

Gdy się obudziła biedna kobiecina i zrozumiała wszystko, zalana łzami goryczy zamiast na Pasterkę, musiała pójść do posterunku i opowiedzieć o swoim zawodzie.

Kaleniewicza zatrzymano. W. B.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w czwartek o godz. 8.15 wiecz. ostatnie przedstawienie współczesnej sztuki M. Morozowicz Szczepkowskiej p. t. Walący się dom".

— Premiera w Teatrze na Pohulance. Jutro w piątek o godz. 8.15 wiecz odbędzie się premiera doskonałej komedii współczesnej w 3 aktach Wł. Bus Feketego (przekład W Jampolskiego) p. t. „Jan".

— Sylwester na Pohulance. W wieczór Sylwestrowy — w piątek dn. 31 bm. o godz 11.45 wiecz. odegrana zostanie przemiła i zabawna komedia Bus Feketego „Jan". Komedię tę poprzedzi prolog z życzeniami noworocznymi dla wilnian i Wilna — pióra J. Ł. P.

— Bajka dla dzieci w Teatrze na Pohulance. W sobotę 1 stycznia 1938 r. — w Nowy Rok o godz. 12 w poł. odbędzie się premiera bajki p. t. „Dzieci pana majstra". Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś po cenach zniżonych znakomite widowisko E. Kalmana „Diabelski jeździec".

— Sylwester w „Lutni" Piątkowy wieczór Teatr „Lutnia" poświęca „Rewii Sylwestrowej", która w całym swym przepychu humoru, tańca, pieśni, barw i świateł punktualnie o godz. 8.15 rozgości się na scenie „Lutni", zaś powtórzona będzie o godz. 11.30 w.

— Uwaga! — Wszystkie dzieci Wilna! Kierownictwo Teatru „Lutnia" daje w niedzielę 2 stycznia o godz. 12 w południe dla wszystkich dzieci Wilna czarodziejską bajkę Andersena p. t. „Królowa Śniegu". W epilogu rozdane będą dzieciom słodycze firmy „Połońskiego".

— „Tosca" w Lutni. Dzień 7 stycznia będzie dniem gwiazd operowych, które ukażą się na horyzoncie Wilna. Tego wieczora bowiem w operze Puccini'ego „Tosca" usłyszymy światowej sławy śpiewaków rumuńskich D. Badescu, S. Tasiana, oraz primadonnę opery warszawskiej Zofię Platówne.

Najbogatsza kobieta na świecie



Hrabina Hangwitz-Revenllow ze swoim mężem w czasie pobytu w St. Moritz.

bawę Taneczną, która odbędzie się w piątek dnia 31 grudnia r. b. w lokalu związkowym ul. Orzeszkowej 11-a m. 1 i rozpocznie się o godz. 21-ej.

RADIO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 30 grudnia 1937 r.

6.15 Kolęda. 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka. 7,00 Dziennik por. 7,15 Muzyka. 8.00 — 11,57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Dziecko i kino" pog. Stan. Cywińskiej. 13.15 Koncert życzeń. 14.25 Henryk Sienkiewicz „Pójdźmy za Nim". 14,35 Muzyka popularna. 14.40 Audycja „Przed Nowym Rokiem" 14.45 - 15.30 Przerwa. 15.30 Wiad. gospodarcze 15.45 Wędrówki muzyczne — Niemcy. Muzyka dawna w opracowaniu Zofii Ławęckiej. 16.15 Orkiestra mandolinistów. 16,50 Pogadanka. 17.00 „Lwowska skarbnica kultu y narodowej" — reportaż. 17,15 Recital fortepianowy. 17.50 Pogadanka i wiad. sportowe. 18.10 Pogad. rolnicza — wygł. Mieczysław Zalski. 18.20 Recital śpiewaczy — Bronisławy Jagminówny. 18,40 Skrzynka rolnicza — prowadzi Aleksander Przegaliński. 18.50 Program na piątek. 18,55 Oryginalny Teatr Wyobraźni „Kontrakt ślubny". 19.25 -19,30 Przerwa. 19,30 Kolędy polskie (transmisja do Sztokholmu) Kolędy szwedzkie (transmisja ze Sztokholmu). 19,50 Pogadanka. 20.00 „Saldo piosenek" (za rok 1937) lekka aud muz. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka. 21.00 „Preliminarz piosenek" (na rok 1938) lekka aud. muzyczna. 21,45 „Uziemiony Eros" — szkic literacki. 22.00 Koncert kameralny. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23,00 Tańczymy. 23.30 Zakończenie.

PIĄTEK, dnia 31 grudnia 1937 roku

6,15 Kolęda; 6,20 Gimn. 6,40 Muzyka, 7.00 Dziennik por. 7,15 Muzyka; 8,00 Przerwa; 11,57 Sygnał czasu; 12,00 Hejnał; 12,03 Audycja połudn. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 „Na progu Nowego Roku" — pog. rolnicza, wygł. Stan. Perzanowski; 13.15 Mała skrzyneczka dla dzieci wiejskich w oprac. Cioci Hali; 13,25 Koncert popularny Ork. Wil. pod dyr. Wł. Szczepańskiego, 14.25 H. Sienkiewicz: „Pójdźmy za Nim"; 14.35 Muzyka; 14,40 „Przed Nowym Rokiem" — audycja; 14.45 Przerwa; 15.30 Wiadomości gospod. 15,45 Gawęda Kornela Makuszyńskiego dla dzieci starsz. 16.00 Rozmowa z chorymi; 16.15 „Boże Narodzenie w poezji i w pieśni"; 16,50 Pogadanka; 17.00 „Nasze minutki" — felieton; 17,15 Orkiestra rozr. 17.50 Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki; 18.00 Wiad. sport. 18.10 „Chłopcy malowani" — audycja słowno-muzyczna; 18.35 Noworoczne przemówienie wojewody wileńskiego; 18.50 Program na sobotę; 18.55 Teatr Wyobraźni: „Brat znajduje brata" — komedia; 19,25 Przerwa; 19.30 Kolędy polskie; Kolędy szwajcarskie; 19.50 Pogadanka; 20.00 Koncert. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka; 21.0 Sylwester w Lublinie; 22.00 Zakończenie.

Wiadomości radiowe

RECITAL BRONISŁAWY JAGMINÓWNY

W czwartek, 30 grudnia, o godz. 18.20 wystąpi przed mikrofonem wileńskim Bronisława Jagminówna (mezzosopran), przy czym śpiewać będzie pieśni Żeleńskiego, Karłowicza, Schuberta, Griega, Niewiadomskiego i Wielhorskiego.

WESOŁA KOMEDIA W RADIO.

W czwartek dnia 30 grudnia radio nadaje o godz. 18,55 komedię Rudolfa de Cordova p. t. „Kontrakt ślubny". Autor ten dobrze jest znany słuchaczom ze słuchowisk: „Rozwód" i „Doktór Abernethy przyjmuje", które cieszyły się wielkim powodzeniem. „Kontrakt ślubny" — to komedia, apoteozująca miłość małżeńską i ciepło domowego ogniska, przy czym walki akcji pozbawiony jest całkowicie tonu kaznodziejskiego i utrzymany jest w żartobliwym i pogodnym nastroju.

REPORTAŻ RADIOWY Z „OSSOLINEUM".

W dniu 30 grudnia o godz. 17,00 usłyszą radiosłuchacze reportaż z „Ossolineum". Każde miasto posiada swoją geografię emocjonalną, swoje ogrody, gmachy i kościoły, w których najpełniej wyraża się jego dusza. Wędrując po Lwowie napotykamy w tej drodze jeden z najpiękniejszych klejnotów kultury polskiej — Zakład Narodowy im. Ossolińskich. O tej prastarej i pięknej placówce naukowej opowie słuchaczom Henryk Balk w reportażu p. t. „Lwowska skarbnica kultury narodowej".

Kurjer Sportowy

Piękny sukces hokeistów Ogniska KPW

9 stycznia gramy z Łotwą

Hokeiści wileńscy z Ogniska KPW odnieśli piękny sukces, zajmując pierwsze miejsce w turnieju świątecznym, zorganizowanym przy udziale trzech drużyn krajowych i jednej zagranicznej.

Wilnianie grali bardzo dobrze. Trzeba podkreślić, że wszystkie trzy mecze Ogniska KPW zakończone zostały zwycięstwami i to zwycięstwami wywalczonymi do zera, co mówi wyraźnie o dobrej formie nie tylko napastników, ale także obrońców i bramkarza. Udało się nareszcie w tym sezonie zmontować porządną drużynę, która powinna odnieść szereg jeszcze większych sukcesów.

Wracajmy jednak do turnieju krynickiego. Ognisko KPW pokonało 2:0 czeską drużynę z Koszyc, wygrało 7:0 z Jaworzyną i 2:0 z najsilniejszym zespołem Krynickiego Towarzystwa Hokejowego (KTH). Te trzy sukcesy zapewniły naszym graczom zdobycie pierwszego miejsca w punktacji ogólnej.

W drużynie Ogniska KPW na wyróżnienie zasłużyli: Staniszewski, Grzybowski, Gołoszewski, Sierdiukow i bramkarz Wiro-Kiro który znajduje się w bardzo dobrej formie.

Najprawdopodobniej w najbliższą niedzielę w Wilnie odbędzie się mecz lokalny o mistrzostwo okręgu wileńskiego, między Ogniskiem a AZS-em. Będzie to raczej trening, ale ze względu na mające się odbyć spotkania z drużynami zamiejscowymi trzeba jak najczęściej grać.

Na 6 stycznia sprowadzona zostanie do Wilna niewątpliwie jedna z silniejszych drużyn krajowych, a 9 stycznia Wilno grać będzie z reprezentacją Rygi. Przygotowania do tego meczu już rozpoczęły się. Mecz odbędzie się w niedzielę w południe w parku sportowym. Gracze Łotwy do Wilna przyjadą z Warszawy po meczu Polska — Łotwa.

Mecz Ryga — Wilno będzie jedną z najpoważniejszych imprez sportowych sezonu zimowego. Trzeba przypuszczać, że gracze nasi dołożą wszelkich starań, żeby z walki tej wyjść jak najzaszczytniej. Przegrana będzie niewątpliwie bardzo ciężka, ale istnieje możliwość zwycięstwa.

Mecz z Rygą wznowi tradycje sportowe. Graliśmy przecież z graczami Rygi przed trzema laty. Wówczas byliśmy lepsi od nich. Rewanż tego spotkania odbędzie się w połowie lutego w Rydze.

120 patroli stanie na starcie

Do tegorocznego marszu narciarskiego Zułów — Wilno zgłosić się będzie mogło maksimum 120 patroli. Przypominamy, że każdy patrol składa się z 4 ludzi, a więc w sumie na starcie możemy mieć 480 narciarzy, nie licząc zawodników startujących in dywidualnie i grupy pań.

Przygotowania techniczne do marszu zostały już rozpoczęte. Niebawem zwołane zostanie pierwsze zebranie komitetu organizacyjnego. W tym sezonie do regulaminu marszu wprowadzono szereg poprawek. Trzeba z przyjemnością stwierdzić, że wszystkie te poprawki idą po linii podniesienia poziomu sportowego tej największej imprezy narciarstwa nizinnego.

Przypominamy, że marsz Zułów — Wilno odbędzie się 26—27 lutego. Ci jednak zawodnicy, którzy nie wykażą się odpowiednim treningiem, potwierdzonym przez odnośne władze, nie będą mogli brać udziału w zawodach. Trzeba więc konieczne trenować, bo inaczej nie znajdzie się miejsca na starcie tradycyjnego marszu. Oczywiście, najwięcej zawodników zgłoszonych zostanie do grupy patroli przysposobienia wojskowego. Ogółem wszyscy narciarze podzieleni zostaną na cztery grupy, przy zachowaniu, oczywiście, zwycięstwa w punktacji ogólnej.

Budownictwo szkolne na wsi



Okazały gmach szkoły powszechnej w gminie Kaczory, (powiat Chodzież) wybudowany ostatnio wysiłkiem finansowym mieszkańców gminy i Komitetu Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Nowopowstała szkoła należy do największych i najbardziej nowoczesnych szkół wiejskich w powiecie.

Wywczasy Jana Kiepury



Jan Kiepura wraz z małżonką (Martą Eggerth) podczas wywczasów narciarskich w Krynicy w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Handel i Przemysł

Zamach samobójczy emerytowanej nauczycielki

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu przy ul. Popowskiej 14 zatruła się 10 proszka mi środka narkotycznego 27-letnia emerytowana nauczycielka Antonina Sampolska. Sąsiedzi znaleźli ją w mieszkaniu w stanie nieprzytomnym.

Pogotowie przewiozło desperatkę w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba. Powody zamachu samobójczego na razie nie zostały ustalone. (c)

Cuchnąca „bomba" w owocarni Cyryńskiego

Wczoraj wieczorem do żyd. owocarni Cyryńskiego przy ul. Wielkiej 50 rzucono probówkę z cuchnącym płynem, niszcząc trochę towaru.

Sprawca zbiegł. (c)

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 29 grudnia 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	22.50	23.—
„ II „ 670 „	22.—	22.50
Pszenica I „ 730 „	27.25	27.75
„ II „ 710 „	26.50	27.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	18.75	19.25
„ III „ 620,5 „ (past.)	17.75	18.50
Owies I „ 468 „	21.75	22.25
„ II „ 445 „	19.50	20.50
Gryka „ 610 „	17.25	17.75
Mąka pszen. gat. I 0—50%	42.50	43.—
„ „ „ I-A 0—65%	—	—
„ „ „ II 30—65%	34.50	35.—
„ „ „ II A 50 65%	28.50	28.75
„ „ „ III 65—70%	24.—	25.—
„ „ pastewna	21.25	21.75
„ żytnia gat. I 0—50%	34.—	35.—
„ „ „ I 0—65%	32.—	32.50
„ „ „ II 50—65%	24.—	24.50
„ „ razowa do 95%	24.—	24.50
„ ziemniaczana „Superior"	31.50	32.50
Otręby pszenne średnie przem. stand.	15.25	15.50
„ żytnie przem stand.	13.50	14.—
Wyka	19.—	20.—
Łubin niebieski	13.75	14.25
Siemie lniane b. 90% f-co w. s. z.	44.—	44.50
Len trzepany Wołożyn	1530.—	1570.—
„ „ Horodziej	1830.—	1870.—
„ „ Traby	1530.—	1570.—
„ „ Miory	1370.—	1410.—
Len czesany Horodziej	2040.—	2080.—
Kądziel horodziejska	1500.—	1540.—
Targaniec moczony	780.—	820.—
„ „ Wołożyn	930.—	970.—

RÓŻNE

ZGUBIONO dowód zagraniczny wydany przez Starostwo Święciańskie w 1933 roku, na imię Malwiny Marcinkianówny, córki Franciszka, zamieszkałej we wsi Nowe Szaminie, gm. kaltyniańskiej, pow. święciańskiego, wojew. wileńskiego. Dowód (zagubiono 1 października 1937 r. w drodze z Łotwy do Polski) — unieważnia się.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun. 1, Wilno 1 Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30 Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35 Lida, ul. Ułańska 11 Baranowicze, ul. Ułańska 11 Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Jan Pupiałło